



KV WOLNEJ POLSCE



TYGODNIK WOJKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WCHODZIE

M. p. niedziela, 20 września 1942 r.

Rok III Nr. 36 (413)



Na placu Teatralnym podczas oblężenia Warszawy

TREŚĆ ZESZYTU

Pierwsze rozczarowanie Hitlera	D. I.
Duch Polski	Y.
5. X. 1939 — wiersz	Zdz. Broncel
Niezwyknięte miasto — nieugięci ludzie	K.
Z poematu o Polsce	
Warszawa — wiersz	Janusz Wedow.
Lotnictwo amerykańskie (2)	
Polacy w Iranie	H. W.
Kronika W.P.Ś.W.	
Gen. Anders na Śr. Wsch.	K. C—ski
Zawody sportowe	K.
Odpowiedzi redakcji	
Z teatru żołnierskiego	
Zakończenie okresu eksperymentalnego	On
Churchill i Willkie o Śr. Wschodzie (Tygodniowy przegląd wydarzeń)	D. I.
Autostopem —	Topsy
Komunikat Gł. Poczty Polowej	
Żart na stronę —	
Przygody Kacpra w Pustyni	Wł. G.—S.
Fotografie w tekście	J. Fuks.

Poszukiwania

Kamiński Bronisław poszukuje żony Marii, syna Włodzimierza i pasierba Dobrowolskiego Leona przebywających ostatnio w Z.S. R.R. Wiadomości do redakcji lub do Tadeusza Sagajło, Jerzolima, Hotel Petra.

Klementyna Szeplik poszukuje syna Ryszarda lat 16 ost. zam. w Brześciu n/B.

Kozłowski Franciszek poszukuje syna Falkiewicza Zbigniewa, ost. w Margelanie. Wiadomość: Tel-Aviv, Oficer Placu.

Daszkiewicz Jan poszukuje kolegów policjantów z woj. łódzkiego, a zwłaszcza z Rezerwy piesz. P.P. w Łodzi.

Burka Franciszka z pow. dubieńskiego poszukuje żona z czworgiem dzieci. — Betania.

Koszykowski Józef i Michałowski Julian poszukują: Dudkę Antoniego, Gordyńca Mieczysława, Poniedziałka i znajomych z Nowych Świącian.

Zaremba Bohdan poszukuje: 1) Szumkowskiej Julii z Litwy Kowieńskiej, 2) Laskowskiej Jadwigi — Warszawa-Drohobycz, 3) Serafin Romy ze Lwowa, 4) Płużańskich Edwarda, Janiny, Anny i Felicji z m. Czarna-Wieś, woj. białostockie.

Sękowski Aleksander poszukuje Eleonory z Jabłońskich Bielskiej z Rychcic — była w Semipałatyńsku.

Klimkiewicz Wincenty poszukuje żony Genowefy, córki Jadwigi i syna Czesława, ostatnio w półn. Kazachstanie, Oktiabrskij rejon, Dymitrowka.

Orzech Jan poszukuje żony Anieli i dzieci Tadeusza, Julii i Władysława, ostat. w Rosji, obłast Osz, rejon Arawan.

Walasek Bronisław poszukuje Skąpskiej Aleksandry l. 40, z Łucka; dr. Altera Leopolda ze Lwowa, Chuniczewskiego Bolestawa z Wołynia i Zebrzyckiego Wacława.

Wyszomirski Janusz poszukuje Salaty Lucyny z Poznańla

Poszukiwane wiadomości o Parczewskim Michale z pow. sarnieńskiego, Witoldzie Chamcu, Witoldzie Grażewiczu, inż. Zygmun-cie Wieluńskim, Erneście Rohozińskim.

Wiadomości kierować do redakcji „Ku Wolnej Polsce“.

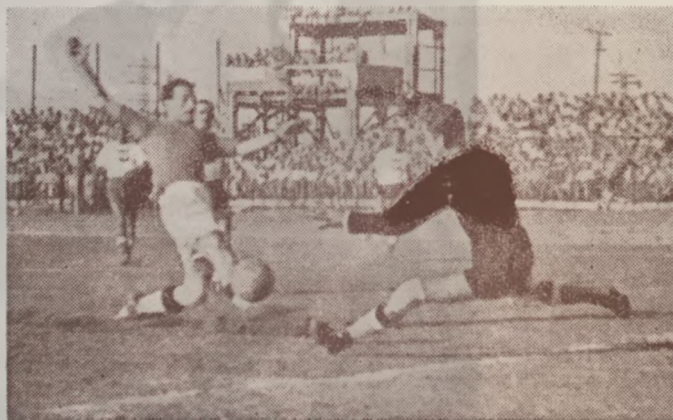
Z życia Wojska Polskiego



Drużyna polska wbiega na boisko



Wymiana upominków



Gerula likwiduje groźny atak biało-niebieskich

Ofiary

DLA POLAKÓW W ROSJI

Walasek Bronisław — 250 mls. Pawlak Felicjan na dzieci Polaków w Rosji L.P. 1.— Razem z poprzednimi wpłatami za pośrednictwem tyg. „Ku Wolnej Polsce“ — L.P. 9,830.

KU WOLNEJ POLSCE

TYGODNIK WOJSKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

M. p. niedziele, 20 września 1942 r.

Rek III Nr. 36 (413)

Pierwsze

Rozczarowanie Hitlera

W SZCZYNAJĄC 1 września 1939 r. wojnę z Polską, Niemcy miały nadzieję, a nawet były tego pewne, że napaść ich na granice państwa polskiego nie przerodzi się w walkę o zasięgu europejskim, a następnie światowym. Kanclerzowi Hitlerowi wydawało się, że rozprawa z Polską stanie się jednym z tych lokalnych militarno-politycznych zabiegów, dzięki którym Trzecia Rzesza działając przez zaskoczenie i metodą błyskawiczną zdołała bez sprzeciwu osiągnąć na przestrzeni lat 1936—1939 serię wielkich sukcesów, a więc obsadzić najpierw Nadrenię, wchłonąć Austrię, zniszczyć Czechosłowację, zagarnąć Kłajpedę. W Berlinie spodziewano się, że zbrodnia popełniona na Polsce nie wywoła ze strony innych mocarstw — prócz płatonicznych protestów — żadnej reakcji, tak jak nie wywołały czynnej reakcji poprzednie gwałty i podboje Hitlera. Spodziewano się w szczególności, że Anglia do wojny nie przystąpi, że zobowiązań swych wobec Polski nie dotrzyma, natomiast zgodzi się na nowy kompromis. W stolicy Rzeszy ludzono się, że po zadaniu ciosu Polsce Niemcy będą mogli zażądać uznania tego gwałtu przez inne rządy, by móc przystąpić do dalszych planów zaborczych i obmyślenia nowego gwałtu i nowej napaści, o ile możności bezkrwawej.

Wiele faktów uprawniało Niemców do takich przypuszczeń. A więc przede wszystkim wspomnienie bezkarnych rozbiorów Polski przy końcu XVIII-go stulecia, których jednym z autorów był poprzednik Hitlera oraz jego mistrz — król pruski Fryderyk zwany Wielkim. A następnie, gdyż wszystkie kolejne rządy niemieckie od r. 1918 bez względu na zabarwienie partyjne nie starały się podważać w oczach Europy wiary w Polskę, w jej zwartość polityczno-moralną, w jej siłę duchową? Czyż nie usiłowały przekonywać Francuzów, Amerykanów, a zwłaszcza Anglików, że Polska jest „państwem sezonowym“, a „korytarz“ absurdem, który musi zniknąć, że wolne miasto Gdańsk jest nie zasługującym na walkę „dziwolągiem“, który musi być usunięty, i że pokój da się utrzymać jedynie przez rewizję granic Polski. Mógł więc kanclerz Hitler sądzić, że po takim przygotowaniu propagandowym jego najazd na Polskę ujdzie bezkarnie.

Trzecia Rzesza zrobiła zresztą wszystko, by uzyskać stuprocentową pewność łatwego i piorunującego rozbitcia Polski. Spodziewała się przy tym, że jej błyskawiczna akcja najpierw całkowicie steroryzuje Polaków, a następnie doprowadzi do osłupienia i ostatecznego paraliżu woli na zachodzie. Pod względem strategicznym Polska w chwili rozpoczęcia działań wojennych była okrążona z trzech stron — od Berlina, Królewca i Słowacji. Niemcy wiedzieli, że wobec nieprzygotowania do wojny Anglii i Francji oraz braku

ducha ofensywnego w Paryżu, będą mogli trzy czwarte swych potężnych sił uderzeniowych rzucić z całym spokojem na swego wschodniego sąsiada. Lecz i tego było im mało. W dniu 23 sierpnia 1939 r. Niemcy podpisały układ o nieagresji z Rosją upewniając się, że Kreml nie stanie w obronie Polski, za co przyznano mu prawo obsadzenia wschodnich połaci państwa polskiego. Umowa z Rosją stała się w Berlinie hasłem do napaści, która, jak przypuszczano w Niemczech, powinna była ograniczyć się w tych warunkach do krótkiej walki z Polską. Według zapowiedzi Hitlera, kampania wojenna z Polską miała trwać dwa tygodnie. W ciągu ubiegłych trzech lat Niemcom przyszło wielokrotnie powtarzać zapowiedzi szybkiego zakończenia wojny.

Tak wszechstronne zabezpieczanie się Niemców przed wyprawą na Polskę miało głębokie powody. Wynikało z przekonania, że Polacy są przeciwnikami militarnie poważnymi i nieobliczalnymi, a następnie wpływało ono z oceny sytuacji Trzeciej Rzeszy i jej możliwości wojennych. Ruch narodowo-socjalistyczny wyrósł na tle urazu, który naród niemiecki wyniósł z tamtej, przegranej wojny. Hitler na podstawie załamania się Niemców w 1918 r. nabrał przekonania, że jego społeczeństwo nie przetrzyma drugiej wojny rozciągniętej na lata, wojny na wyczerpanie ze wszystkimi przykrościami, jakie ona niesie dla ludności cywilnej. Zdawał on sobie sprawę, że drugie wykrwawienie się Niemców w nowych bojach z całym światem gotowe podważyć ostatecznie ich siły żywotne i złamać na długie lata ich dążenia zaborcze.

Dlatego postanowił działać ostrożnie, z ołówkiem w rękę, posuwając się krok za krokiem, dobrze przygotowanymi, piorunującymi raczej demonstracjami i szantażami, niż wystąpieniami ściśle wojennymi. Nie kierując się względami pacyfistycznymi chciał o ile możności unikać rozlewu krwi i oszczędzać jak najbardziej siły niemieckie. Jeżeli Hitler wywodził, że pragnie bezkrwawych porachunków ze światem, to niewątpliwie był w tym wypadku szczery. A jego nawoływania, by ofiary jego napaści oddawały mu bez walki, a więc „rozsądnie“ wszystko, czego zażądał, wyrażały najgorętsze jego pragnienia.

Nadto, odegrała rolę okoliczność, że Hitler, który był w cichej wojnie z głównymi dowódcami w wojsku, przejął się jednak głęboko ich jednomyślnym poglądem, iż Niemcy nie mogą prowadzić wojny na dwa fronty, gdyż to groziłoby im nieuniknioną katastrofą. Nie dopuścić też do sytuacji, w której Rzesza musiałaby bić się jednocześnie na wschodzie i zachodzie, stało się głównym celem polityki i strategii Hitlera.

Wpływały stąd dla sztabu i dla rządu niemieckiego na-

stępujące wskazania: działać w każdym wypadku błyskawicznie, skupiając wszystkie siły na jednym punkcie, lokalizować zatarg do jednego tylko przeciwnika, ofiarowując następnym skazanym na pożarcie państwom pokój i pojednanie, przerzucać się raczej ze wschodu na zachód i z powrotem, a unikać walki tu i tam jednocześnie. Gospodarka Rzeszy i jej rolnictwo było nastawione raczej na serię krótkich i przerywanych wojen oraz wypraw, a nie na ciągłą i długą wojnę z całym światem.

Dziś, po trzech latach, można stwierdzić, że mimo zwycięstw i sukcesów niemieckich plan ten nie został zrealizowany. Nadzieje Hitlera nie ziściły się. Jego obliczenia nie okazały się ścisłe. Niemcy stanęły w obliczu wojny o zasięgu, którego nie spodziewali się.

Zawody czekały Hitlera od pierwszej chwili. Przede wszystkim opór Polski był bardziej gwałtowny i zacięty niż to w Berlinie sądzono. Niemcy byli nim zaskoczeni. Obrona Warszawy — która miała być zajęta najpóźniej w dniu 10 września — wprowadziła ich w osłupienie. Niemcy tak dalece nie spodziewali się tego, że w pierwszych dniach września wypuścili z Berlina do Warszawy nadzwyczajny pociąg z dziennikarzami i propagandystami, którzy mieli być świadkami zawarcia pokoju z „nową“ okrojona Polską i z „nowym“ rządem polskich Quislingów, którzy w ich mniemaniu powinien być powstać. Pociąg nie dojechał do walczącej Warszawy i musiał zawrócić do stolicy Rzeszy.

Zgoła nie na rękę Niemcom był stawiony im opór zbrojny w takich punktach, jak Westerplatte, Okęcie, Hel. Sądzili bowiem, że wojska polskie — kierując się względami strategicznymi — wycofają się bez walki z Pomorza, Poznańskiego i Śląska, a oni, zajmując te ziemie, będą mogli oświadczyć Europie, że dalsza walka jest bezcelowa, gdyż już osiągnęli bez rozlewu krwi swe cele, które Polacy „dobrowolnie“ im wydali bez walki, godząc się rzekomo na odstąpienie tych terenów Rzeszy.

Że takie, a nie inne były Niemców zamiary, o tym świadczyły ich dwukrotne oferty pokojowe, które czynili Zachodowi w toku kampanii z Polską. A więc jednocześnie z napaścią Niemców na Polskę, a przed przystąpieniem do wojny Anglii i Francji, Mussolini wystąpił z propozycją pośrednictwa i zażegnania zatargu przez wszczęcie rozmów z Niemcami na warunkach przez nich proponowanych. W razie zgody Anglii, Francji i Polski wojska niemieckie zatrzymałyby się na osiągniętej przez nie linii w Polsce. Rząd polski oświadczył z góry, że wobec zbrojnego najazdu niemieckiego na Polskę nie

czas na rokowania, lecz może być mowa jedynie o wspólnej walce sprzymierzonych z napaściami. Rząd angielski, który wówczas jeszcze wojny z Niemcami nie prowadził — stwierdził, że warunkiem jakichkolwiek rozmów z Niemcami musi być bezwzględne wycofanie ich wojsk z Polski. Natomiast rząd francuski nie miał jednolitego poglądu. Ówczesny minister spraw zagranicznych Francji Bonnet, który dziś jest podporą rządów Pétaina i Laval'a, był zdania, że z Hitlerem należy rokować, choćby kosztem Polski. Owe wahania Francji spowodowały opóźnienie przystąpienia Anglii i Francji do wojny, co nastąpiło dopiero w dniu 3 września po dymisji min. Bonneta i ostatecznym odrzuceniu obłudnych propozycji Mussoliniego, gdy okazało się, że Niemcy z Polski wycofać się nie chcą.

Dругa oferta pokojowa Niemiec zgłoszona została przez Hitlera pod adresem Anglii i Francji po kampanii wrześniowej i po zawarciu układu z Rosją w sprawie nowej linii „granicznej“ niemiecko-sowieckiej w Polsce. Führer domagał się wówczas uznania przez Anglię i Francję faktów dokonanych w Polsce, Anglię, a z nią Francję ofertę odrzuciła. Wojna musiała trwać dalej.

Było to pierwsze rozczarowanie kanclerza Rzeszy, tym większe, że walki w Polsce — obliczone na dwa tygodnie — przeciągnęły się do pierwszych dni października.

Armia niemiecka poniosła tak ciężkie straty, wymagała tak gruntownych uzupełnień i przegrupowań, a sprzęt tak dokładnej naprawy, iż mowy nie było o natychmiastowym przetruceniu wojsk na zachód, zwłaszcza, że naród polski nie uznał się za pokonanego i nadal wiązał siły niemieckie na wschodzie.

Nadchodziła zima. Hitler musiał odłożyć walkę na zachodzie na okres wiosenny ryzykując danie czasu demokracjom Zachodu na dozbrojenie się. Wojny z Polską nie dało się zatem zlokalizować. Naród polski nie uległ terrorowi, Anglię nie poszła na kompromis. Kampania wrześniowa stawała się nie oderwanym epizodem w triumfach niemieckich, ale jedną z zasadniczych części składowych nowej wojny światowej, której Niemcy nie rezygnując z podbojów chcieli, o ile możliwości, uniknąć.

Od tej pory trwa pogoń Hitlera za „niemieckim pokojem“, za „pax Germanica“, który wciąż oddala się przed nim. Napaść na Polskę wciągnęła Rzeszę w tryby wojny, która swym zasięgiem objęła całą kulę ziemską.

D. I.

DUCH POLSKI



POCZĄTKACH grudnia 1941-go roku ukazał się w Chicago pod tytułem „Chicago Sun“ pierwszy numer nowego dziennika wydawanego przez stronnictwo demokratyczne, do którego należy Prezydent St. Zjedn. Am. Półn., Franklin Delano Roosevelt. Dziennik ten został założony dla zwalczania wpływów tak zwanych izolacjonistów, którzy wbrew poglądom reprezentowanym przez Roosevelta uważali, iż Ameryka może pozostać poza zasięgiem toczącego się obecnie konfliktu.

Od początku swego istnienia dziennik „Chicago Sun“ ustosunkował się bardzo przychylnie do spraw polskich i Polsce, jej przeszłości, przyszłości i obecnym walkom prowadzonym przez nią poświęca bardzo wiele miejsca.

M.in. z okazji — tegorocznego święta Trzeciego Maja pismo zamieściło obszerny artykuł poświęcony Polsce stwier-

dzając na wstępie, że „ciężka walka, aby z rąk grabieżców odebrać to, co bezprawnie zagarnęli — oto co składa się na owo nieuchwytnie pojęcie, jakim jest duch Polski. Ten właśnie duch Polski żył w sercach narodu polskiego, pomimo, że Polska zniknęła z mapy Europy na jeden i ćwierć wieku“.

Nawiązując do toczącej się obecnie wojny „Chicago Sun“ zaznacza, że kierowani tym samym duchem „raz jeszcze w najbardziej obcych krajach, na obszarach arktycznych i pod gorącym niebem pustyni żołnierze polscy walczą o uwolnienie ich kraju od ciemnicy. Żołnierze ci są w Szkocji i Libii, w Kanadzie i Palestynie, w Syrii, Iranie i w Rosji.“

Żołnierze ci walczą m.in. o nowe polskie granice, które zapewniłyby państwu polskiemu maksimum bezpieczeństwa i możliwość swobodnego rozwoju. Zdaniem dziennika; zachodnia granica polska po wojnie „będzie przesunięta na zachód od Szczecina u ujścia Odry, skąd pójdzie z biegiem

rzeki na południe. W pewnym punkcie nowa granica Polski będzie oddalona od Berlina o około 60 kilometrów. Niemcy stracą wielką część Śląska i całe Prusy Wschodnie". Jedną z map, jakimi omawiany artykuł jest ilustrowany, zatytułowana „Polska przyszłości” unaczynia koncepcję tych przyszłych granic.

„Wszyscy Niemcy — zaznacza to pismo — będą usunięci z Prus Wschodnich, jak również z obszarów aż do nowej granicy na Odrze. Nigdy więcej, przysięgają Polacy, nie będzie istniała niemiecka mniejszość w Polsce, mniejszość która powoduje i stwarza przyczyny nowej wojny”.

Przypominając walki toczone w Polsce we wrześniu 1939-go roku, „Chicago Sun” pisze, co następuje:

„Świat był zdumiony tym szybkim upadkiem narodu. Ale w historycznej perspektywie pogląd ten uległ zmianie w maju 1940-roku. Cztery tygodnie trwająca walka Polski przeciwko siłom nazistowskim okazała się bohaterską w zestawieniu z kampanią francuską.”

Opis wędrówek Polaków do armii polskiej we Francji i na Bliskim Wschodzie, formowania się nowej armii, walk we Francji, w Libii, nad W. Brytanią, historia tworzenia się dywizji polskich w Rosji i oddziałów w Kanadzie wypełnia większą część artykułu. Wyrażona w nim opinia o Polakach, ich determinacji w walce i poświęceniu dowodzi, że polski wkład do wojny, wkład, który z dniem autora wzrasta z każdym dniem, jest za oceanem należycie oceniany. Na specjalną uwagę zasługuje pogląd, że po ukończeniu okresu tworzenia armii polskiej w Rosji i na Bliskim Wschodzie Polacy będą główną siłą obronną sprzymierzonych Bliskiego Wschodu.

NIEMCY CIĄGLE SIĘ ŁUDZĄ

„Od obecnych niemieckich ciemięzców Polski — pisze autor artykułu — przychodzi płaskie ostrzeżenie:

„Niemcy są panami Polski — zaznacza „Essener National Zeitung”, pismo marszałka Goeringa. Cały kraj, ziemia i grunta, domy i zagrody — wszystko należy do nas — do panów”.

„Ale oto, kończy „Chicago Sun”, z gnębionej Polski dochodzą okrzyki wojenne. W każdym z tajnych pism polskich, ukazał się taki apel do rzeszy czytelników: „Nie będzie w tym roku żołnierskich defilad, nie będą powiewać flagi, girlandy nie otoczą Grobu Nieznanego Żołnierza, ale nasza wiara wzmocni się, a nasza nienawiść wyrazi się w czynach. Głęboko wierzymy, że następny Trzeci Maj będziemy obchodzili w zwycięstwie i w pieśni.”

Walka zaś w okupowanej Polsce toczy się bez wytchnienia. „Ostdeutscher Beobachter” z 20-go czerwca ogłosił urzędowe doniesienie niemieckie, że żandarmeria zmotoryzowana przy współdziałaniu oddziałów policji niemieckiej z Łowicza ujęła uzbrojoną bojówkę polską, składającą się z dwunastu osób. Bojówka ta przez dłuższy czas walczyła między Włocławkiem a Łowiczem. Dziennik niemiecki stwierdza, że wszystkich dwunastu rozstrzelano bez sadu na miejscu.

Jak jasno wynika ze sprawozdań gazet niemieckich opór Polaków nie ogranicza się do zbrojnego przeciw-

Poland of the Future



Przyszłe granice Polski według „Chicago Sun”.

stawiania się okupantom. Istnieje w każdej dziedzinie i na każdym kroku.

„Ostdeutscher Beobachter” z 20-go czerwca donosi o aresztowaniu we Włocławku sześciu Polaków oskarżonych o potajemny ubój przeszło stu sztuk bydła i rozdzielanie mięsa wśród ludności polskiej. Za to czterech oskarżonych skazano na śmierć.

We Włocławku sąd niemiecki skazał na śmierć polskiego robotnika rolnego z Krosna, Antoniego Sarniaka, za to, że uderzony przez niemieckiego pracodawcę odważył się mu przeciwstawić czynnie.

To samo pismo niemieckie ogłasza dwa wyroki śmierci wydane w Poznaniu. Jednym skazanym był Adam Żebrowski, oskarżony o uchylanie się od pracy dla Niemców i o sabotaż ekonomiczny, polegający na dostarczaniu Polakom materiałów włókienniczych. Drugim — chłopak stajenny Wincenty Michalski z Leszna, oskarżony o sabotaż przy zbiorce odzieży dla armii niemieckiej.

Dwa inne wyroki śmierci ogłasza „Deutsche Rundschau”. W Gdańsku skazano na śmierć robotnika polskiego z Tczewa, Niemczyka, oskarżonego o nielegalne posiadanie broni. Na skutek tych samych zarzutów skazany został w Toruniu Kazimierz Furmański, który napadał na niemieckie transporty wojskowe.

Wypadków takich można przytaczać bez liku. Świadczą one, iż opór polski trwa nieugięty we wszystkich dziedzinach życia, że walka ze śmiertelnym wrogiem trwa bez ustanku, że siłą, jaka kieruje dłońmi walczących o wolność Polaków jest ta nieuchwytna i nie do ujarznienia potęga, której na imię — duch Polski. Y.

5. X. 1939

A siedmiokrotnie niżli Holandia,
Czterykroć jak Serbia, dwakroć jak Grecja,
Dwakroć jak Belgia, jak Narwik, jak Kandia,
Tyleż co Francja,

— i dłużej

— niż Singapore,

Zbrojny w czerwień i biel,
Umocniony honorem,
Bronił się polski piasek nadmorski

— Hel.

ZDZ. BRONCEL.

Niezwycone miasto - nieugięci ludzie



ŻĄC do wytepienia narodu polskiego i zatarcia śladów, że taki naród wogóle kiedykolwiek istniał, Niemcy starają się usilnie o nadanie piętna niemieckości zajętem przez siebie ziemiom polskim.

Ale proces tepienia narodu polskiego postępuje w pojęciu niemieckim jeszcze zbyt wolno. Wciąż jeszcze istnieją symbole, w które zakłety jest niezłomny opór Polski.

BRUNATNA ZASŁONA

Jednym z takich symboli nieprzejednanej, prowadzonej na każdym kroku walki, tak codziennej, że stała się nieodłączną od normalnego trybu życia, jest stercząca kikutami poszarpanych murów Warszawa.

Niemcy dobrze wiedzą, że trudno jest o większe świadectwo wielkości, niż te ruiny, i trudno o silniejszą wolę przetrwania i zwycięstwa jak w tych, którzy trwają na zgliszczach. Dlatego, gdzie to się tylko dało, pousuwali zwaliska. Nie wszędzie, bo ich było zbyt wiele. Dlatego wszystkiemu, co pozostało z Warszawy usiłują narzucić niemieckie piętno — by zatrzeć nawet wspomnienie polskości.

Posłuchajmy, co o tych usiłowaniach okupantów mówi naoczny świadek niedawno z Polski przybyły, który swoje wspomnienia drukuje na łamach wychodzącego w Londynie „Dziennika Polskiego“.

„Warszawa — czytamy — nazewnątrz wywiera wrażenie miasta nie mniej niemieckiego, niż Berlin i nie mniej hitlerowskiego, niż Monachium. Ale to tylko nazewnątrz, tylko napozór, tylko na wierzchu. Bo czymże w istocie sprawa jest ta cała „niemieckość“ Warszawy? Czy świadczyć o niej mają te tysiące czerwonych płacht hitlerowskich, ozdabiających codziennie domy? Czy świadczyć o niej mają te tysiące Szwabów w przeróżnych mundurach, paradujących z małpimi minami po wszystkich ulicach i podnoszących mechanicznie — bardzo małpko — ręczki do góry.“

„Dzisiaj i niemieckie nazwy ulic, niemieckie reklamy, i gotyckie litery szyldów na najelegantszych lokalach miasta — „nur für Deutsche“, i kioski z gazetami niemieckimi, i krzyżące chorągwie i defilady — to wszystko razem wyciskają na Warszawie obrzydliwe piętno niemieckości.“

„Ale ta niemieckość jest bardzo nachalna, a zarazem bardzo zewnętrzna, bardzo tymczasowa. Na usunięcie jej potrzeba najwyższej ...dwu godzin pracy.“

„Ale jednak straty, które nie łatwo będzie powołać. W konsekwentnym niszczeniu polskiej kultury Niemcy przede wszystkim dokładnie ogołocili muzea. „Warszawskie Muzeum Narodowe — pisze autor wspomnień z Warszawy — tylko wielkością swoich murów świadczy dzisiaj o rozmiarach tej instytucji i liczbie zbiorów przed okupacją gangsterów Zachodu. Różne pamiątkowe przedmioty, które z nietyzmem przechowywano w gablotach, Niemcy rozdawali swoim żołnierzom, jako „pamiątki z Warszawy“.“

WOLA PRZETRWANIA

„Już nie ma w Warszawie naszych czerwonych tramwajów. To było za bardzo polskie, za bardzo przyjęte. Wszystkie wozy tramwajowe są obecnie w dwóch kolorach: górna część ciemno-kremowa, dolna od połowy poniżej



Stefan Starzyński

jest ich nie więcej jak dwieście.

Rikszę stworzyły warunki wojenne. Jest to rower na trzech kołach, raczej wózek rowerowy. Pasażerowie z przodu, „kierowca“ za nimi. A poza tym wszystkie akcesoria taksówki. Nawet licznik z chorągiewką: wolny — zajęty, nawet trąbka, albo też dzwonek. Jest ich ponad dwieście. Wszystkie mają niebywałe powodzenie. Tanie — 40 groszy na kilometr. Obecnie Warszawa ma już nawet rikszę... nowoczesne o „liniach opływowych“.

A kim są ci wytrwali pedałowicze, którzy ciągną ciężki żywot „rikaszarzy do wynajęcia“. Przeważnie inteligenci. Profesorowie, dziennikarze, urzędnicy ministerstw, doktorzy filozofii, bardzo wielu uczniów gimnazjalnych — i inni ludzie tego typu.

Ludzi tej samej klasy spotykamy często na ulicy, nie tylko w charakterze „rikaszarzy“. Warszawa ma całą masę wózków z książkami, ulicznych wystaw obrazów i różnych ulicznych handeleków. Handlarzami są w przytłaczającej większości inteligenci.“

„Ulica dzisiejszej Warszawy pulsuje życiem, jak przed wojną. Ale jakże innym, jakże niepodobnym do tamtego. Nędza zmusiła do szukania chleba na bruku przede wszystkim inteligencję. Jedni znajdują tu istotnie kawałek chleba, inni — śmierć.“

KONCERTY ULICZNE

„Muzycy i śpiewacy warszawscy należą do tych szczęśliwych wybrańców losu, którym uśmiecha się on właśnie na ulicy. Zespoły muzyczne i chóry są taką samą osobliwością Warszawy, jak, powiedzmy, rikszę. Na placach i ulicach popisują się nie tylko małe grupy, ale całe orkiestry symfoniczne w sile po kilkadziesiąt osób. Utwory wykonane przez tłumy ludzi, nagradzane są oklaskami. Nie rzadko kapelmistrzowi, człowiekowi o głośnym przed wojną nazwisku, wręcza ktoś bukiet kwiatów. Zupełnie jak w Filharmonii — niegdyś. No i naturalnie sypią się pieniądze.“

„Koncerty uliczne na tle zburzonych domów będą należały kiedyś do najosobliwszych wspomnień z życia wojennego Warszawy. Dziś dają one egzystencję wielu muzykom i śpiewakom, a ulicy warszawskiej nadają charakterystyczne znamię czasu. Na ulicach widzi się na każdym kroku nędzę. Żebrzące dzieci, starcy, inwalidzi, kobiety — wazyacy głodni, obdarci“.

okien jasno kawowa. Przypominają one teraz tramwaje wiedeńskie.

„Poza tramwajami cały ciężar komunikacji miejskiej spadł na dorożki konne, które przeżywają obecnie swój wspaniały renesans, i na najciekawszą osobliwość w komunikacji warszawskiej — rikszę. Autobusy miejskie i taksówki należą do wspomnień przedwojennych. A samochody osobowe są jedynie w posiadaniu Niemców; zresztą nie licząc wojskowych aut, na całą Warszawę

W Warszawie żywność po cenach urzędowych można dostawać tylko na kartki. Karta aprowizacyjna przewiduje tygodniowo na głowę: 900 gr. chleba, 100 gr. mięsa, drobne ilości cukru, mąki, makaronu i marmolady. Dla dzieci racje są o połowę mniejsze, bez mięsa. W rzeczywistości jednak nie otrzymuje się nawet połowy przewidzianego kartkami chleba, mięsa zaś dostaje się miesięcznie za ledwie około 100 gr. na głowę, z czego większość stanowią kości. Rozdział cukru, marmolady, kaszy, mydła, naturalnie w minimalnych ilościach, odbywa się nie częściej, jak dwa do trzech razy na rok. Nawet na trumny Niemcy wprowadzili t.zw. „Sargkarden“ o czym ogłoszono wielkimi plakatami na słupach miejskich.

„NIE JESTEŚMY ŻAŁOBNIKAMI“

„Niezależnie od tego płynię własnym korytem inne, „lepsze“ życie Warszawy wojennej.

„A więc kawiarnie, bary, restauracje. W historii Warszawy nigdy zapewne nie było tych lokali tak dużo, jak obecnie. Na każdej ulicy po kilkanaście, po kilkadziesiąt. Na Marszałkowskiej ponad dwieście. Są domy, w których kawiarnie i bary istnieją nie tylko we wszystkich sklepach frontowych, ale jeszcze w podwórzu, na parterze, na pierwszym piętrze, na drugim, czasem jeszcze wyżej. I najciekawsze jest to, że wszystkie one są przepełnione, mają powodzenie, wszystkie są potrzebne.“

Dziwna rzecz — Warszawa mimo wszystkich udręczeń, jakie przeżyła — pozostała miastem ludzi dowcipnych. Ten specyficzny humor warszawski wynika niewątpliwie z wiary w zwycięstwo. Oto charakterystyczna scenka:

„W przepełnionym wagonie tramwajowym spotykają się dwaj przyjaciele. Jeden stoi w jednym kącie wagonu, drugi w drugim. Rozmowę słyszą wszyscy pasażerowie.

— Jak Boga kocham to cud, że cię widzę, Marianie! Co się z tobą działo, gdzie byłeś, ro robisz?

— Ukrywam się! — odpowiada Marian tęgim basem, przykładając rękę do ust, aby głos wyraźniej doszedł do przyjaciela...“

Często materiału do kpin dostarcza gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski“. Codziennie całe paki niesprzedanych numerów wracają do administracji pisma. Ale pewnego dnia rozszedł się cały nakład... dzięki błędowi korekty:

...Autor, pisząc o sukcesach niemieckich w Rosji, kończył takimi słowami: „Jesteśmy dumni, bo pragnienia nasze stają się osiągnięciami i teraz widzimy już głęboką prawdę naszego hasła „ZWYCIĘSTWO Niemców na wszystkich frontach“! W gazecie jednak to wyszło nieco inaczej: „WYCIĘTO Niemców na wszystkich frontach“! Skutki tej korekty były fatalne dla członków redakcji. „Ale od tej pory to hasło: Zwycięstwo Niemców, czytaliśmy już po swojemu — pisze autor reportażu z Warszawy. — A nawet jakieś nieznane ręce wyskrobywały ciągle te trzy litery na afiszach i nalepkach propagandowych, od których pstrzą się mury i parkany w całym mieście.“

„Warszawa nie jest miastem ludzi zrezygnowanych. Ludzie ci przyzwyczaili się do przesładowań, do ciągłych aresztowań domowych, łapanek ulicznych i kawiarnianych i niewiele już martwią się o swoją przyszłość najbliższą. Każdy przygotowany jest na najgorsze — i nic sobie z tego nie robi. Trzydzieści pięć miesięcy okupacji wystarczyło, aby ludzie ci obrośli pierzem obojętności dla wszystkiego, co dotyczy ich, ich życia, życia ich bliskich, co wychodzi poza dzień dzisiejszy. Dlatego w Polsce ludzie umierają często z głodu, z tyfusu, a rzadko na udar serca. Nie pogodzili się z losem, ale znaleźli się w narzuconej im sytuacji.“

„Myślą o przyszłości, o tej innej, o lepszej, o Polsce



Mogiły na pl. Małachowskiego.

naszych marzeń. Dla tej dobrej przyszłości pracują, o nią walczą. I to ich pokrzepia. I to ich trzyma. I dlatego mówią to sobie — nie jesteśmy żałobnikami.“

„Ludzie orientują się doskonale w sytuacji wojennej. Jeżeli nawet nie mają wiadomości prawdziwych, to w każdym razie zawsze posiadają jakieś informacje budujące. A poza tym bez względu na informacje mają święte przeświadczenie, że Niemcy muszą przegrać.

„Czyż bowiem w zwycięstwo niemieckie ma wierzyć rzeźnik warszawski, wypisujący białą farbą na szybie wystawowej nowy urzędowy napis „Fleischermeister“, tak samo jak wypisuje się: „dziś mamy świeże dorsze“ — aby móc zmyć napis mokrą ścierką?

Czy w zwycięstwo niemieckie wierzy dawny księgarz ukrywający po lochach z narażeniem życia całe nakłady książek zakazanych?

Czy w zwycięstwo niemieckie wierzy pucybut sprzed dworca, zwracający się do żołnierza: „Herr sezonowy, może buty do powrotu oczyścić?“

Czy w zwycięstwo niemieckie wierzy nauczyciel, przygotowujący potajemnie do matury swoich uczniów?

Czy w zwycięstwo niemieckie wierzy gieldziarz warszawski, skupujący przedwojenne, dawno wycofane z obiegu, nieważne obecnie, banknoty stużłotowe?

Czy w zwycięstwo niemieckie wierzy krawiec, szyjący w wielkiej tajemnicy garnitury cywilne oficerom Reichswehry?

Czy wreszcie wierzy w zwycięstwo Niemiec nasz lud, śpiewający w świątyniach warszawskich: Boże coś Polskę...“

Tyle ze wspomnień i uwag naocznego świadka przybyłego niedawno z Warszawy, miasta zmienionego przez Niemców w stopy ruin, ale miasta nie zwyciężonego.

Tacy sami ludzie, jak ci, którzy żyją na gruzach Warszawy, żyją wszędzie, jak Polska długa i szeroka.

Niugięci ludzie!

K.

Warszawa

O WARSZAWO daleka, dziś wśród wspomnień blasku
 ślę te słowa do ciebie z tych pustynnych piasków
 oblanych potokami słonecznego złota,
 te słowa moje proste, w których drży tęsknota
 i ciebie, o Warszawo, wieńcem wkrąg oplata,
 o Warszawo, spowita w krwi szkarłatnych kwiatach,
 usypana kopcami świeżych bratnich grobów,
 okryta łzami, bólem i kirów żałobą...

Dziś wzywasz mnie Warszawo, wzywasz serc milionem
 i duszę mą kołyszysz wspomnień dawnych dzwonem,
 zagarniasz w swe ramiona, otulasz w zieleni...
 I znowu tak, jak kiedyś pośród chłodnych cieni
 idę gdzieś Alejami... szumią mi Łazienki
 i łączą w akord znany półtony i dźwięki
 gąteży o przeszłości cicho rozmodlonych.
 Behweder wśród zieleni powagą uspioń
 lekkością białych kolumn znów wita mnie tklawie
 i cień znany, cień wielki odbija na szybie
 i mówi, że przed laty w noc listopadową...
 Stońce z krzyżów Katedry sptywa na mą głowę
 i drogę mi rozłtaca i prowadzi głębiej,
 rozpina łuki świetlne na skrzydłach gołębi
 i czystą salą blasków w oknach się rozrasta
 i cień w zaułkach spala gdzieś Starego Miasta,
 i na śladze pod Zamkiem zakwita mi szumnie,
 pochodnią się rozpala w Zygmunta kolumnie
 i płynie złotym żaglem w jeziorze błękitu
 i kładzie refleks lśniący wśród kościelnych szczytów
 co fontanną promieni wokół się rozprysły,

i stacza się z błękitu w błękit cichej Wisły,
 roznieca pożar dachów i krzyżów na Pradze
 i niesie miastu młodość i jasność i władzę!

I znowu tak, jak kiedyś, dawniej, przed latami,
 znanymi od dzieciństwa idę ulicami —
 Marszałkowską, Królewską, Mazowiecką, Jasną...
 Wspomnienia ciągle nowe budzą się i gasną
 i niosą szczęścia chwile na srebrzystych tacach...
 Warszawo, o Warszawo, znów w słonecznych placach
 spotykasz mnie promiennie, błękitnie, radośnie
 i kwitniesz tęczą kwiatów, jak w minioniej wiosnie...
 Melodie dawne wstają, drżą w sercu i milkną...

Warszawo, o Warszawo, ach, to sen był tylko,
 mój sen na piaskach pustyni nocą tu prześniony.
 Tak głucho milczą dzisiaj katedralne dzwony
 i serca tylko biją modlitwą do Boga:
 Warszawo, tak szyderczo patrzysz w oczy wroga,
 tak twardo w cichej walce z nim się codzień mierzysz
 i czekasz nas i słuchasz i tęsknisz i wierzysz!
 Warszawo, o Warszawo, dzisiaj w tym dniu święta,
 na piasku pod gwiazdami samotnie przyklekam
 i cichą, rozszlochaną w niebo, ślę modlitwę,
 by kiedyś, gdy wygramy już ostatnią bitwę
 i pójdziemy zwycięsko ulicami twymi,
 bym mógł cię znów powitać w białej i czerwieni
 po tułaczce tej długiej wśród śniegów i pustyni
 i przlgnąć do twych murów gorącymi usty...

JANUSZ WEDOW

LOTNICTWO AMERYKAŃSKIE (2)

MYŚLIWCE — STAN LICZEBNY — ZDOLNOŚĆ PRODUKCYJNA — OPL.

WSZYSTKIE myśliwce amerykańskie wywodzą się z trzech prototypów: myśliwca szturmowego (przeciw celom naziemnym) Vultee Attack 1938, o stosunkowo słabym silniku 850-konnym, szkolnego samolotu North American BT-9 i de Seversky P-35.

Aż do wybuchu wojny w Europie, myśliwce amerykańskie były na ogół słabsze od europejskich. Typowym przykładem myśliwca amerykańskiego tego okresu był, zresztą używany dotąd, Curtiss P-36 (Mohawk) wyposażony w 1200-konny silnik. Największa jego szybkość wynosiła około 300 mil na godzinę. Osiągał on 10,000 stóp w przeciągu trzech minut. Przed kapitulacją rząd francuski zamówił 400 maszyn tego typu i pewna ich część została dostarczona do Francji. Reszta została przekazana dowództwu brytyjskiemu na Bliskim Wschodzie.

Obecne typy Curtiss'a są oczywiście znacznie potężniejsze od poprzedników. Zarówno P-40 (Tomahawk), jak i P-40-D (Kittyhawk), szeroko stosowane w Libii, są uzbrojone zarówno w ciężkie jak i lekkie k.m. i posiadają wyrzutniki na lekkie bomby. Lotnictwo myśliwskie amerykańskie rozporządza jeszcze nowszym typem Curtiss'a — P-40-F. Wyniki tej ostatniej maszyny nie są podane do ogólnej wiadomości. Wiadomo jedynie, iż posiada ona szybkość ponad 400 mil na godzinę.

Inne wielkie koncerny lotnicze budują również myśliwce. I tak Lockheed produkuje dwumotorowy myśliwiec „Lighting“, Republic (de Seversky) — P-47, Bell-P-39

(Aircobra). Ten ostatni myśliwiec odznacza się dość niezwykłą konstrukcją, bowiem silnik umieszczony jest za siedzeniem pilota dając mu znacznie lepsze pole widzenia.

Wszystkie powyższe typy należą do standartowego wyposażenia dywizjonów myśliwskich. Trzy ostatnie typy posiadają szybkość maksymalną ponad 400 mil na godzinę i zaopatrzone są w potężne silniki („Aircobra“ — 1150-konny motor Allisona, „Republic“ P-47 — 2000-konny Pratt & Whitney itd.). Uzbrojenie myśliwców amerykańskich wzrosło od 1936 r. o 600%. Przed tą bowiem datą nawet najcięższe bombowce uzbrojone były w l.k.m.-y (kal. 30), dziś natomiast np. Aircobra posiada działko 37 mm i c.k.m. (kal. 50). Cechą charakterystyczną myśliwców amerykańskich jest ogólne wyposażenie w wyrzutniki na lekkie bomby.

Poza tymi aparatami lotnictwo myśliwskie rozporządza kilku znacznie potężniejszymi typami, które albo znajdują się w pierwszym stadium produkcji, albo też są dopiero w próbach.

Z pośród nich wymienić należy: Vultee „Vanguard“ (P-48 C) przede wszystkim odznaczający się bardzo szybkim wznoszeniem się (15.000 stóp w ciągu 4 minut), dalej — North American NA-73 (North American Mustang) z silnikiem 1150-konnym, zbliżony wyglądem do Curtiss'a P-36; Do tej grupy należy wreszcie Bell-Aircuda. Trzydzieści maszyn tego ostatniego typu zakłady Bell's wyprodukowały już w 1938-ym roku. Samolot ten właściwie nie jest myśliwcem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Przy

szybkości ponad 325 mil na godzinę zasięg jego wynosi sześć godzin lotu. Uzbrojony jest w dwa działka i 4 k.m. i posiada znaczny ładunek bomb. Załoga składa się z 5 osób. Charakterystyczne dla tego samolotu jest, że śmigła dwóch silników umieszczone są poza skrzydłami (śmigła pchające).

LOTNICTWO ARMII

Aż do chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, amerykański przemysł lotniczy posiadał zamówienia na 44.836 samolotów, w tym 16.000 dla Wielkiej Brytanii i Kanady. W październiku r. ub., wobec pogorszenia się sytuacji międzynarodowej, Departament Wojny poczynił zamówienia na dalszych 2.400 bombowców średnich i 1.200 ciężkich, a po rozwinięciu wszystkich możliwości przemysłu lotniczego miano produkować dalszych 500 bombowców ciężkich każdego miesiąca.

Produkcja miesięczna samolotów mimo ciągłych utyskiwań prasy i niewykonywania maksymalnych planów, powiększała się stale aż do przystąpienia Stanów do wojny.

Na wrzesień 1942 — przewidywano produkcję 3.300 samolotów, która to liczba nie obejmuje jednak dalszych zamówień dokonanych przez rząd Stanów już po rozpoczęciu działań wojennych no Oceanie Spokojnym.

Ogólna produkcja samolotów w roku 1941. wyniosła w Stanach Zjednoczonych 18.000. Na rok 1942. przewidywano produkcję 41.000 samolotów, z czego 16.500 miała otrzymać armia, 8.500 marynarka wojenna i 16.000 Wielka Brytania. Dodatkowych 3.600 bombowców zamierzano wyprodukować w tymże roku w zakładach lotniczych będących własnością armii. Cyfry te, nawet jeżeli uwzględni się nieuniknione opóźnienia i niedociągnięcia w dostawach, należy, wobec przystąpienia Stanów do wojny, uważać za minimalne.

SILNIKI

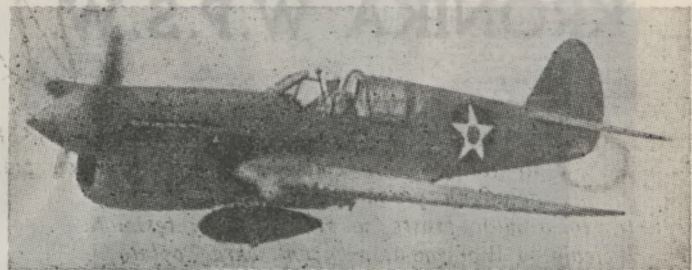
Najlepsze nawet rozwiązanie aerodynamiczne płatowców nie przyczyni się do wzmoczenia jakości któregośkolwiek lotnictwa, jeżeli nie będzie to połączone z jednoczesnym zwiększeniem siły ognia, udźwigu bomb, szybkości, pułapu, mocy silników. W przeciągu ostatnich kilku lat amerykańscy inżynierowie dokonali trzech doniosłych ulepszeń: 1) turbosprężarka powietrzna (turbo-super-charger) umożliwiająca swobodną manewrowanie samolotu na olbrzymich wysokościach; 2) rzędowy motor Allisona z przedłużeniem wału korbowego do śmigła, co umożliwia umieszczenie motoru poza siedzeniem pilota; 3) profil skrzydła Daviesa.

W chwili obecnej lotnictwo amerykańskie rozporządza przede wszystkim następującymi silnikami: Allison (12 cyl.) 1.000-konny i Allison V 1.150-konny, Wright Cyclone 1.000-konny (1200 koni przy starcie), Pratt & Whitney Twin Wasp 1050-konny i 2000-konny, Pratt & Whitney, użyty w myśliwcu Republic P-47, zaopatrzony w turbosprężarkę, co pozwala mu na osiąganie pułapu 40.000 stóp.

ZDOLNOŚCI PRODUKCYJNE.

Wobec olbrzymiego rozrostu przemysłu lotniczego, podlegającego dziś federalnemu biuru planowania OPM, wszelkie informacje na ten temat, aż do końca wojny przynajmniej, są sporadyczne i niedokładne. Od 1.VII.1940. do jesieni 1941. r. samych tylko fabryk lotniczych armii powstało 15 w różnych częściach kraju. Rozrost istniejących concernów lotniczych, wymienionych w toku niniejszego opisu, jest olbrzymi i bynajmniej nie zakończył się. Tak np. wytwórnia bombowców Glenn-Martin koło Baltimore zatrudnia w chwili obecnej 30.000 robotników. W roku 1937 było ich tam około 1.500. Zagadnienie dojazdu robotników do fabryk lotniczych i zbrojeniowych i pomieszczenia ich, jest dziś w Stanach jednym z najistotniejszych.

Zadnych ścisłych danych w tej sprawie nie można oczywiście uzyskać w danej chwili. O zasięgu jego można jednak wnioskować z tego, że dnia 21.XI.1941 r. prezydent Roosevelt podpisał uchwaloną przez Kongres ustawę o natych-



Najnowszy myśliwiec amerykański, Curtiss P-40-F (Warhawk)

miastowej budowie dróg strategicznych i nieodzownych dla przemysłu lotniczego, za sumę 578 milionów dolarów.

Wielkie concerny samochodowe zostały przestawione na produkcję lotniczą. Tak np. zakłady Forda mają produkować wielkie bombowce typu Consolidated.

SUROWCE.

Niektóre surowce jak np. aluminium i magnez nie tylko nie dadzą się zastąpić w miarę rozwoju lotnictwa, ale zastosowanie ich coraz bardziej wzrasta. W związku z tym wielkie concerny aluminiowe jak Aluminium Co. of America, Reynolds Metals Co. i Bohn Aluminium Brass Co. otrzymały ogólne zamówienia na sumę 250 milionów dolarów. Na rozbudowę nowych hut aluminiowych przeznaczono dalszych 50 milionów dolarów.

Trosko o zabezpieczenie kopalni bauxytu, najważniejszej rudy aluminiowej, była głównym powodem zajęcia przez Stany Zjednoczone Surinam (Gujany holenderskiej) na czas wojny w listopadzie ubiegłego roku. Z Surinam pochodzi 60% aluminium zużywanego przez przemysł amerykański. Zbiórka naczyń aluminiowych w Stanach i wycofanie tego metalu z użytku cywilnego są również wskaźnikami, jak dalece zagadnienie to jest żywotnym punktem przemysłu lotniczego. Produkcja aluminium przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, była obliczana na osiągnięcie 700.000 ton w r. 1943.

Dane dotyczące produkcji magnezu nie przedostały się do prasy. Wiadomo jedynie, iż w roku 1940 produkcja tego metalu wynosiła w Stanach 6 tys. ton.

BAZY ZAGRANICZNE.

Ustawa o pomocy Wielkiej Brytanii dała Stanom Zjednoczonym niezmiernie cenne bazy w posiadłościach brytyjskich na wschodnich wybrzeżach atlantyckich obu Ameryk, w Nowej Fundlandii, na Bermudach, Jamajce, Antigua, St. Lucia i w Gujanie. Obsadzone są one częściowo przez lotnictwo armii. Uzupełnieniem łańcucha obronnego na Atlantyku są utworzone już poprzednio bazy na Kubie, Haiti i w Porto Rico; oraz lotniska i bazy amerykańskie do chwili obecnej mniej lub więcej jawne) w Brazylii. Chodzi tu przede wszystkim o bazę w Natalu, budowaną w chwil obecnej przez Panamerican Airways i 4 lotniska lądowe, 4 lądowo-morskie, 1 morskie i 3 położone w głębi lądu na t.zw. „garbie“ Brazylii. Dodać należy, że z Natalu do Dakaru i głównych miast brytyjskich na afrykańskim Wybrzeżu Niewolników, Bathurst i Freetown, odległość w linii powietrznej wynosi zaledwie nieco ponad 1.600 mil.

OBRONA PRZECIWLOTNICZA

Obrona przeciwlotnicza bierna pozostaje w ścisłej łączności zarówno z lotnictwem armii jak i lotnictwem marynarki, chociaż zasadniczo spoczywa ona w rękach ogólnopaństwowych organizacji obywatelskich, jak np. t.zw. Legion Amerykański (związek weteranów z ub. wojny). Już w lutym 1941. r. wzdłuż wschodniego wybrzeża Stanów Legion posiadał 685 punktów obserwacyjnych i szkolił 12.000 swoich członków w rozpoznawaniu samolotów wedle wzorów i doświadczeń brytyjskiego Royal Observers Corps.

KRONIKA W.P.Ś.W.



Gen. Anders wychodzi z kasyna

Gen. Anders na Środk. Wschodzie

W drodze powrotnej z Kairu, zatrzymał się w miejscu postoju Dowództwa W.P. na Śr. Wschodzie, nowomianowany rozkazem Naczelnego Wodza dowódca W.P.Ś.W. — gen. Władysław Anders.

W dniu 8 bm. na obiedzie w kasynie oficerskim sztabu Dowództwa WPŚW przybyłego gen. Andersa, wraz z jego sztabem, powitał zastępca d-cy W.P.Ś.W. — gen. Zajac.

W przemówieniu swym gen. Zajac w gorących słowach podkreślił doniosłe znaczenie połączenia dwóch armii: z Rosji i byłej Brygady Karpackiej. Przemówienie gen. Zajac zakończył okrzykiem na cześć Polski, Prezydenta R.P., Rządu, Naczelnego Wodza i gen. Andersa. W odpowiedzi, gen. Anders dziękując za serdeczne przyjęcie, w dłuższym przemówieniu podkreślił trudności z jakimi walczyły obie armie w drodze poprzez Tobruk, tajgi, więzienia — do połączenia się w jednolitą całość.

Gen. Anders dziękując dotychczasowemu dowódcy WPŚW — gen. Zajacowi oraz wszystkim oficerom i dowódcom za ofiarną pracę w organizacji wojska na Środkowym Wschodzie oraz świetną postawę żołnierza, wyraził przekonanie, że połączone armie we wspólnym zwartym wysiłku staną niebawem w pełnej gotowości bojowej.

...„Zbliżają się ciężkie chwile, ale my będziemy tymi, którzy pierwsi wkroczą w granice naszej Ojczyzny. Nie zapominałmy, że w gronie naszych aliantów zajmujemy wyjątkową pozycję. Podczas gdy inne narody walczą o swoje prawa polityczne, my walczymy o byt i prawo do istnienia. Dlatego nasz wysiłek w tej wojnie musi być specjalnie ofiarny...“

Gen. Anders kończąc swe koleżeńskie przemówienie wznosił toast w ręce gen. Zajaca i b. II-ego Korpusu W.P. na Środkowym Wschodzie.

POLACY W IRANIE

W RAMACH PLANU przejścia wojsk polskich formowanych w Związku Sowieckim na tereny Środkowego Wschodu, jak też w akcji przeniesienia uchodźców cywilnych — rodzin wojskowych, w lepsze warunki życia — poważną rolę odgrywa punkt etapowy w nadkaspjskim porcie Pahlewi i baza ewakuacyjna w stolicy Persji — Teheranie.

Na przedmieściach Teheranu i w najbliższej okolicy miasta znajdują się obozy ewakuacyjne, z których przeznaczona jest dla ludności cywilnej, część zaś ma charakter przede wszystkim wojskowy. Uchodźcy cywilni, po wylądowaniu w Pahlewi, po odbyciu niezbędnej kwarantanny połączonej z takimi zabiegami higienicznymi jak kilkakrotna kąpiel, staranna dezynfekcja i szczepienia ochronne, przewożeni są kolumną transportową złożoną z amerykańskich samochodów „Dodge“ w dalszą drogę do Teheranu.

Teheran, położony na płaskowyżu górskim, na wysokości 1200 m nad poz. morza, u stóp Demawendu — najwyższego szczytu Iranu (ponad 4000 m n.p.m.), jest miastem nowoczesnych gmachów państwowych i tonących w ogrodach willi. Jeden z największych ośrodków państwowych, handlowych i kulturalnych na Środ. Wschodzie — liczy 540.000 mieszkańców. Założony został w XIII wieku jako nawpół zbójcka twierdza. Warownia otoczona siedzibami kupców i rzemieślników zamieniła się z czasem w miasto, którego najstarsza dzielnica — Ragi, stanowi dziś jedno z przedmieść. Do godności stolicy podniosła Teheran w r. 1798 dynastia Kajarów, obecne

jednak budowle tzw. starego Teheranu pochodzą zaledwie z drugiej połowy XIX wieku, a współczesny swój wygląd zawdzięcza miasto dopiero szachowi Riza Pahlewi.

Centrum stolicy stanowi dzielnica Meidan Sepah z reprezentacyjnym placem Sepah ozdobionym pomnikiem wielkiego reformatora Riza Szah Pahlewi, którego imieniem nazwano także nowoczesny port perski nad Morzem Kaspijskim. Wokół placu wznoszą się gmachy Arsenału, Banku Irańskiego, Ministerstwa Poczty, w pobliżu zaś znajduje się pałac królewski o malowniczej nazwie — „Ogród róż“ („Gulistan“), zamieniony dziś częściowo na Muzeum Królewskie, dalej — Muzeum Narodowe, Muzeum Wojska. Południe i wschód Teheranu zajmują dzielnice handlowe z olbrzymimi bazarami, północ zaś i zachód — to dzielnice najnowsze jak Szah-Riza, jak ulica Ambasad, aleja wysadzana srebrnymi kasztanami, przy której skupiły się poselstwa i rezydencje dostojników państwowych. Przy ulicy Ferdusi — wielki gmach Opery, na ul. Lalezar rozbłyskują reklamy barów, restauracji i dancingów, nowoczesnych kin, nad wszystkim zaś wznoszą się kopuły i minarety meczetów.

Z rozrywek Teheranu korzystają licznie polscy uchodźcy, którzy szybko zdobyli sobie życzliwość gospodarzy. Polacy są witani wszędzie z tradycyjną, wspaniałą perską gościnnością, a ostatnie ich przeżycia zapewniły im sympatię i ofiarną pomoc społeczeństwa perskiego z Szachem na czele.

Obozy cywilne i wojskowe połączone są z miastem autobusami wojskowymi. Na sklepach w Teheranie coraz częściej zjawiają się napisy: „mówi się po polsku“, w kawiarniach cieszą się wielkim powodzeniem polskie or-

Na obiedzie tym byli obecni: szef sztabu Naczelnego Wodza — gen. Klimecki, gen. Tokarzewski, gen. Kossakowski, gen. Paszkiewicz, gen. Kopański, wyżsi oficerowie sztabu, oficerowie angielscy, oraz delegacja oficerów jugosłowiańskich.

K. C-ski

Zawody Sportowe

Pokłosie meczu Repr. W.P.S.W. - Repr. Makkabi

Prasa i radio palestyńskie poświęciły wiele miejsca i czasu zawodom między reprezentacją W.P.S.W. a reprezentacją palestyńskiego Związku „Makkabi“. Ukazały się liczne wzmianki prasowe stwierdzające, że polski zespół wojskowy był groźnym przeciwnikiem dla „Makkabi“. Wyróżniają one bramkarza Gerulę a w ataku Borowskiego i Szewczyka. Z pośród graczy „Makkabi“ zwrócono uwagę na piękną grę Neufelda w napadzie i doskonałą obronę (Habibi, Szalom). Sędziował p. Bibring z Palest. Kolegium Sędziów. Zawody zgromadziły przeszło 6 tys. publiczności.

Po meczu odbyło się przyjęcie u konsula generalnego R.P. dr Rosmarina. Wygłoszono szereg przemówień, przy czym zabierał m.in. głos kons. Rosmarin, przedstawiciele sportu palestyńskiego (p. B. Fett i p. Flesch) i kierownik drużyny polskiej mjr. dr M.

Następnego dnia drużyna polska była podejmowana przez władze miejskie Tel-Awivu z prezydentem miasta, p. Rokeachem na czele i przez przedstawicieli Agencji Żydowskiej. Gracze nasi zwiedzili Szkołę gospodarstwa wiejskiego w Tel-Awiv, fabrykę czekolady w Ramath-Gan oraz szkołę rolniczą w Mikwe Israel.

Reprezentacja Wojsk Czechosłow. na Śr.W. —

1. Brygada Strzelców Karpaccich 1:1 (0:1)

W ub. sobotę na boisku „Makkabi“ w m. Rehovot drużyna piłki nożnej 1. B.S.K. gościła reprezentacyjną drużynę wojsk czechosłowackich z wynikiem 1:1. Czesi pokazali wysoką klasę piłkarską. Grali „fair“ i w polu byli lepsi od naszej drużyny, ale pod bramką



Gen. Anders w rozmowie z gen. Zającem i gen. Klimeckim

zawodzili. Piłkarze Brygady, którzy stanowią trzon reprezentacji piłkarskiej W.P.S.W., zagraли jeden z najlepszych swoich meczów, grali bardzo ambitnie i przewyższali gości siłą przebojową.

Bramki strzegli reprezentacyjny zawodnik Czechosłowacji, Dujsik, i dla Brygady — Kid. Obaj bramkarze mieli „swoją dzień“. Sędziował p. Gr.

Przed zawodami drużyny wymieniły wiązanki kwiatów z szarfami narodowymi.

Odpowiedzi Redakcji

Zygm. M—ki. Dziękujemy za nową porcję wierszy. Potwierdzają one naogół naszą poprzednią ocenę; znać w nich wysiłek ku unikaniu banału, szukanie własnej formy. Nie udało nam się jednak nic wybrać do druku.

An. S. Nie skorzystamy.

Zadora. Dziękujemy za „wspomnienie“. Oczywiście — zamieścimy.

kiestry, a w świecie arystokratycznym i dyplomatycznym robią furorę suknie z pracowni polskich artystów założonej przez profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych — Sznajdra. Pracownia przyjmuje zamówienia na portrety, dekoracje wnętrz, meble, sprzedaje artystyczne lalki i stylizowane polskie wyroby ludowe. M.in. zamówił portret min. wojny gen. Djahanbani, ponadto pracownia wykonuje obrazy dla kaplic obozowych, opracowano także wnętrza w nowych hotelach Teheranu.

W ogrodzie „Astoria“ występuje przy wyprzedanych stale miejscach teatr żołnierski z udziałem Lawińskiego, Z. Terné, Bogdańskiej, Boruckiego, Kersena i orkiestry H. Warsa. W „Chahardari“ gra polski zespół jazzowy „Jolly boys“. Ponieważ w Teheranie obowiązuje godzina policyjna, w ogłoszeniu teatru znajduje się charakterystyczny ustęp: „bilety wejścia służą jako przepustki dla wojskowych do godz. 0.30, dla ludności cywilnej do godz. 3-ciej w nocy.“

Życie kulturalne w obozach koncentruje się w Oficerskim Towarzystwie Kult.-Ośw. i odpowiednim stowarzyszeniu żołnierzy i ochotniczek. Odbywają się liczne zebrania, wieczory artystyczne, ogniska, młodzież zaś w obozie nr. 3 rozpoczęła w dniu 6 sierpnia nowy rok szkolny. Radio teherańskie nadaje polskie audycje informacyjne i artystyczne, służbę zaś prasową spełniają dwa tygodniki: „Zew“ przeznaczony dla wojska i „Polak w Iranie“ — dla ludności cywilnej, z których czerpiemy podane tu informacje o życiu naszej bazy ewakuacyjnej. W „Zewie“ spotykamy nazwiska: W. L. Everta (redaktor) W. Charkiewicza (znany dziennikarz wileński, współpracownik „Słowa“), R. Fajansa (b. korespondent „Kurj. Warsz.“), H. Naglerowej (autorka powieści „Krau-

zowie i inni“, obecnie napisała sztukę „Tu jest Polska“) i J. Czechowiczówny.

Dzieci uchodźców otoczone są szczególnie troskliwą opieką. Umieszczono je w słynnej z ogrodów i skarbów sztuki starej stolicy Persji — Isfahanie. 200 dzieci korzysta z dotacji papieskiej, reszta zaś jest na utrzymaniu delegatury rządu. Ponadto co tydzień 30 dzieci jest goszczonych przez Komitet pań „Wolnych Węgrów“.

We wszystkich obozach dzielnie pracują niestrudzone „pestki“ z Rosji gospodarząc, kucharząc, pisząc na maszynach w biurach Bazy, niosąc pomoc chorym i rekonwalescentom, opiekując się przedszkolami i żłóbkami. Kilka z nich padło ofiarą swego poświęcenia, zaraziwszy się na posterunkach kwarantannowych chorobami zakaźnymi. To też dla umożliwienia im zasłużonego urlopu, w obozie nr. 3, w miejscowości Jusuf-abad otwarto dom wypoczynkowy, gdzie każda członkini P.S.W.K. spędza jeden tydzień na odpoczynku.

Baza w Teheranie przeznaczona jest dla zebrania ewakuowanej ludności cywilnej, dla dania jej możliwości powrotu do zdrowia i sił. To też na terenie Bazy działa szpital indyjski, angielski, Szpital P.C.K. i Główny Szpital Cywilny. Po odpoczynku uchodźcy wyjeżdżają do posiadłości angielskich w Afryce Środkowej. Ostatnio znaczna partia, żegnana przez przybyłego właśnie do Teheranu ambasadora prof. St. Kota, opuściła obóz nr. 3.

Kontakt między uchodźcami cywilnymi a wojskiem na Środk. Wschodzie utrzymuje ekspozytura P.C.K. (Teheran, ul. Fahrabot 57) oraz Referat Rodzin Wojskowych (Obóz ewakuacyjny nr. 4), prowadzony przez mjr. M.

H. W.

ZAKOŃCZENIE OKRESU EKSPERYMENTALNEGO

Zespół Artystyczny D-twa W.P.S.W. w Tel-Awiv i Jerozolimie.

SŁOWO się rzekło... i zgodnie z zapowiedzią odbyły się dwa dalsze przedstawienia teatru żołnierskiego w Tel-Awiv i Jerozolimie. Oba, w przepelnionych największych salach widowiskowych dwóch głównych miast palestyńskich. Za punkt wyjścia wzięto program dany w Rechowocie, jednak przeprowadzono w nim tyle zmian, że właściwie każde widowisko miało swój odrębny charakter. W Tel-Awivie bardziej reprezentacyjny, w Jerozolimie... popularny. Jeszcze raz na powodzeniu, zdobytym na tych występach można było obserwować, niemal eksperymentować reakcje publiczności na różne typy popisów śpiewaczych, recytatorskich, tanecznych, muzycznych itd. Było to tym bardziej interesujące, że piszący te słowa niektóre występy widział po raz pierwszy i mógł na nie reagować z całą świeżością pierwszego wrażenia, inne zaś już widziane — mógł jeszcze raz należycie ocenić.

Z osobistym więc zadowoleniem stwierdził np., że zespół zwracał coraz bardziej uwagę na stronę widowiskowo-aktorską przedstawienia. Disneyowska piosenka rewellersów pomysłu Landaua na melodię „Były sobie świnki trzy...“ w wykonaniu całej czwórki była odważną i udaną próbą ożywienia jednostajności występów czysto śpiewaczych. Skecz „How do you do“, poza satyrą na nasze słabe postępy w angielszczyźnie, był dowodem, że w dziedzinie gry aktorskiej i reżyserii jest jeszcze coś nie-coś do zrobienia. Efekt inteligentnej deklamacji pani Kitajewicz w wierszu „Dziewczyna spod Królewca“ Sowickiego i spółki osłabiony był takim drobniakiem, jak zostawienie spracowanym ręką wysłanej na roboty rolne dziewczyny z Warszawy — obrączki z brylancikiem. Odpowiedzialny reż ser by do tego nie dopuścił. Co może dobra werwa aktorska, to pokazał Wojtecki w „Mężatce“ Hemara.

Duże ożywienie do widowiska wprowadzały migawki skeczowe, czyli inscenizowane „kawały“ pomysłu Krukowskiego, który zapowiadając je w sposób dyskretny i zwięzły wykazywał, jakie są istotne walory dobrej konferansjerki. Jedno słowo, jeden gest więcej znaczący od całej genealogii, biografii i historii rodziny... konferansjera.

Rozmaitość jest nakazem w rewii. To też, choć niewątpliwie najsilniejszy stopień napięcia artystycznego osiągnęto w występach z Andrzejewską, nie mniej sprowadzenie jej talentu do jednej struny nieustannego skarżenia się, czy oburzania jest rzeczą szkodliwą i dla niej i dla nas — widzów. Świetnie oddany wiersz Malicza — „Człowiek“, pomimo swej głębokiej myśli staje się powoli utworem natarczywym i ograny, miasto być oczyszczającym. Dokuczka, jak dźwięk syreny alarmowej; pożytecznej, ale z czasem deprymującej. Czyżby nie dało się poruszyć i innych stron talentu świetnej artystki. Wobec np. wyzyskać na scenie czarujący uśmiech, którym Andrzejewska potrafi dziękować za czynione jej owacje.

Skoro mowa o wdzięku, nie potrzeba przypominać, że reprezentowała go dzielnie dobrana dwójka śpiewacza pań Jasieńskiej i Ignatowicz. W piosenkach o charakterze ludowym obie mogły się przekonać, wiele pola dają im one nie tylko do wyśpiewania się, ale i do wygrania. P. Jasieńska, jak dotychczas, mniej korzysta z tych możliwości. P. Ignatowicz natomiast lepiej sobie radzi, uciekając się w innych pieśniach nawet do „demagogii scenicznej“, zwłaszcza w piosence „Mam 20 lat“. Zupełnie dobre wykonywanie pieśni typu „Koraliczki“ świadczy, że odpowiadają one jej zdolnościom. Tu — pole do popisu nie mniejsze niż w arii operowej, a bliższe sercom wielu ze słuchaczy.

Wiele jest uroku w utworach ludowych, z tego zdaje sobie sprawę każdy muzyczny i wyrobiony artystycznie człowiek. Pomysłu, że arcymuzyczny Gold, mogący z Petersburskim zbierać lekką ręką sukcesy w swych — jak mówi Krukowski — „kra-

dzionych“ tangach, gdy trzeba podziękować publiczności za owacje w Tel-Awivie lub Jerozolimie, sięga do repertuaru folklorystycznego i wywdzięcza się na przemian smętnym i zadzierzystym „Kujawiakiem“.

Rzecz dziwna. Kujawiak stał się naszym głównym tańcem narodowym podczas tej wojny. Nie ma koncertu, nie ma audycji radiowej, aby — gdy tylko chce się dać nutę, która by nas wszystkich łączyła, oddawała nurtujące nas nastroje i była dla wszystkich zrozumiała, — nie zaczęto grać kujawiaka; już nawet nie poloneza, lub mazura. Chopin, wielki Chopin, wydaje się jakby nazbyt wyszukany, jakby nazbyt niedostępny, nazbyt majestatyczny. Po polonezie z końcem XVIII w., po mazurku, który obszedł cały świat w połowie XIX w. za czasów „wielkiej emigracji“, po krakowiaku celebrowanym podczas obchodów narodowych na przełomie XX w. i oberku z okresu bratania się naszej sztuki z wsią, przyszedł okres na kujawiaka, odpowiadający nastrojom panującym wśród nas już przed obecną wojną. Wiadomo, że wówczas wcieleniem jego na scenie była Ziuta Buczyńska.

Ta kariera artystyczna kujawiaka przypomina wielkie skarby ukryte w naszym folklorze, w naszym śpiewanym, tańczonym, mówionym obyczaju ludowym. Każdy wielki twórca na własną rękę czerpał z niego natchnienie: Brodziński nawoływał do tego, a Mickiewicz w okresie romantyzmu dał sam szczytny przykład. Zbieranie i segregowanie go zaczęli wielcy miłośnicy folkloru polskiego Kolberg i Glogier w drugiej połowie XIX w., ale dopiero w czasach niepodległej Polski nauka polska podjęła to zadanie, a liczne instytucje oświatowo-kulturalne przystąpiły do popularyzacji naszych skarbów wypowiadania się artystycznego.

Na tym podłożu wyrosły talenty tej miary co Karol Szymanowski, najznakomitszy nasz kompozytor nowoczesny i wielka malarka Zofia Stryjeńska. Żeby poprzestać na wymienieniu co najgłośniejszych i najwybitniejszych nazwisk. Wielkość ich wystarczy, aby przeważać lekceważące opinie o wartości artystycznej folkloru spotykane nawet wśród kulturalnych, ale snobizujących kół intelektualnych.

To też pojawienie się prób utrzymania tradycji polskiej sztuki ludowej na scenie żołnierskiej można tylko z jak największym entuzjazmem przyjąć. Niewątpliwie zdrowy instynkt artystyczny prowadzi i naszych artystów, śpiewaków, muzyków, aktorów czy tancerzy do tego źródła natchnień, gdzie zawierają się najcharakterystyczniejsze treści naszej duszy narodowej.

Nasi artyści-tancerze, którym dzielnie sekundowała p. Kijewska, jedni z pierwszych zaczęli korzystać z tematyki i form artystycznych obyczaju ludowego. Po „Zalotach“ pokazali „Oświadczyły“ idąc w tym niewątpliwie za dobrym przykładem, danym im już przed wojną przez „Balety Polskie“ Biorąc na warsztat sceniczny piosenkę w rodzaju „Umarł Maciek, umarł...“ można pokazać prawdziwe perełki inscenizacyjne.

Podobnie rzecz się ma w zakresie pieśni, czy deklamacji. Jako przykład utworu ludowego do recytacji wymieniłem by można opowiadanie góralskie Edm. Matuszczaka, drukowane w „Ku Wolnej Polsce“.

Odbiegliśmy nieco myślą od omawianych przedstawień, nie oddając może wszystkim koncertantom należnego uznania. Ale czyż przez to nie weszliśmy na tory bardziej systematycznych, programowych poczynań artystycznych, które stoją przed naszymi zespołami żołnierskimi, po przebyciu przez nie wstępnego okresu eksperymentowania i próbowania sił.

CHURCHILL I WILLKIE O ŚRODKOWYM WSCHODZIE

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

MOWA prem. Churchilla wygłoszona w dniu 8 bm. w Izbie Gmin miała charakter sprawozdawczy w związku z powrotem szefa rządu brytyjskiego z Rosji i ze Środk. Wschodu. Zawierała ona wszakże wiele uwag mających znaczenie dla przyszłości.

KRÓTKI PRZEGLĄD WOJSKOWY

Przemówienie swe rozpoczął Churchill od wskazania na szczęśliwe dopłynięcie konwoju brytyjskiego na Maltę od strony Gibraltaru. Choć w walkach morskich, które w związku z tym rozegrały się zatoneły: jeden lotniskowiec brytyjski, dwa krążowniki i jeden kontrtorpedowiec, lecz zlaniami premiera cena ta nie była za wysoka w stosunku do sukcesu, jakim było szybkie dostarczenie pomocy Malcie. Dwa krążowniki włoskie zostały storpedowane, a dwie łodzie podwodne „osi“ poszły na dno; 56 samolotów „osi“ uległo zniszczeniu, 15 innych aparatów prawdopodobnie stracono, a 16 maszyn zestrzeliły myśliwce brytyjskie z Malty. Wielka ta bitwa morska była dla premiera Churchilla nowym dowodem, jak znaczną rolę na morzu odgrywają obecnie lotniskowce, w oparciu o zwiększającą się siłę ognia baterii okrętów wojennych jak i statków handlowych, które obecnie uzbrojone są „od stóp do głów“.

Drugim ważnym wydarzeniem wojennym było uderzenie oddziałów specjalnych na Dieppe. Premier Churchill nazwał tę wyprawę „zbrojnym wypadem rozpoznawczym“. „Chcieliśmy uzyskać konieczne wiadomości — mówił premier — przed rozpoczęciem działań na znacznie większą miarę. Osobiście uważam, że wypad na Dieppe był koniecznym wstępem do akcji na pełną skalę.“

Na Pacyfiku amerykańskie i australijskie siły zbrojne przeszły do ofensywy i zajęły wyspy z archipelagu Salomona, m.in. Guadalcanal i Tulagi.

O sytuacji na froncie rosyjskim premier brytyjski nie chciał rozwodzić się, oświadczył tylko, że: „dziś, (tj. w chwili wygłoszenia mowy) mamy już 8 września.“

Przewaga sprzymierzonych w powietrzu stale wzrasta. Od czerwca do pierwszego tygodnia września zrzucono na Niemcy dwa razy tyle bomb, co w tym samym okresie roku ubiegłego, lecz z dużo większą dokładnością. Amerykańskie „fortece latające“ stosują obecnie coraz żywiej bombardowanie dzienne.

Straty sojuszników na morzu są, zdaniem premiera, ciągle bardzo wysokie, lecz w lipcu, sierpniu i wrześniu nastąpiła wyraźna poprawa. Obrona konwojów, zwłaszcza wzdłuż brzegów amerykańskich jest stale udoskonalana. Największe straty ponoszą konwoje udające się w stronę Malty i Rosji. Walka z łodziami podwodnymi „osi“ przybrała jednak obrót pomyślniejszy. „Nie mogę powiedzieć, oświadczył premier, czy straty zadane przez łodzie podwodne wroga zostały zrównoważone nowymi statkami. Z drugiej strony jednak nieustanne bombardowanie niemieckich stocznii łodzi podwodnych wpływa niewątpliwie na obniżenie wydajności tych warsztatów.“

SPRAWY ŚRODKOWEGO WSCHODU

Przechodząc do omówienia swej wizyty na Środkowym Wschodzie prem. Churchill zaznaczył, iż miał pewne dane by sądzić, że położenie armii na pustyni jak i wojsk w Egipcie nie było całkowicie zadowalające. Po walkach pod Gazalą i dokoła El Alamein, gdzie gen. Auchinleck ustabilizował front „do struktury armii zakradł się pe-

wien zamęt.“ „Mimo to — mówił premier — mogę osobiście zaświadczyć, że wśród oficerów i szeregowych wszystkich stopni panuje tam przekonanie, że mogą oni pobić Niemców walcząc wręcz, żołnierz przeciw żołnierzowi. Lecz to nastawienie łączyło się z poczuciem zawodu i niezrozumienia, gdy jednocześnie tyle nieszczęść spadło na naszą armię.“

Takie były powody „dla których“ rząd brytyjski uznał za konieczne przeprowadzenie znanych zmian w dowództwie wojsk brytyjskich w Kairze, jak i w VIII armii. „Mimo ciężkich strat — mówił premier — armia na zachodniej pustyni jest obecnie silniejsza niż kiedykolwiek. W rzeczywistości posiłki, jakie ona otrzymała, przybrały takie rozmiary, że na pustyni powstała właściwie nowa armia.“

Premier przypomniał, że już w marcu tego roku zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o wypożyczenie statków celem dostawienia dodatkowo 40-50 tys. żołnierzy na Środkowy Wschód; by utworzyć tam armię odwodową, która byłaby skierowana na różne punkty w razie zagrożenia. Prez. Roosevelt wyraził zgodę i dzięki temu w krytycznej chwili ofensywy niemieckiej przepływały dokoła Kapsztadu wojska, które zostały natychmiast skierowane do Egiptu. „Czuję się uprawniony do zapewnienia Izby — mówił premier — że może ona zaufać naszej zdolności utrzymania z powodzeniem walk obronnych w Egipcie w najbliższych miesiącach. Mówię miesiącach, ale mógłbym powiedzieć więcej.“

Anglicy posiadają natomiast nadal przewagę w powietrzu. Zdaniem premiera należy z odwagą oczekiwać dalszych wydarzeń na tym froncie. „Nigdy nie widziałem armii — mówił premier — bardziej zasługującej na zwycięstwo, jak ta, która się znajduje w Egipcie. Oczekuję też decydujących chwil z pełną ufnością.“

X-ta armia (w Iraku i Iranie) — wywoził dalej premier — została szybko wzmocniona odpowiednimi siłami lotniczymi. Będzie ona mogła ewentualnie udzielić poparcia lewemu skrzydłu rosyjskiemu, a w każdym razie będzie broniła ziemi perskiej.“

WIZYTA W MOSKWIE

Stosunkowo niewiele mówił premier Churchill o swej wizycie w Rosji i o 4-dniowych rozmowach ze Stalinem. Wyznał tylko, że „Rosjanie nie sądzą, by Anglia i Ameryka uczyniły wszystko dla zdjęcia części ciężaru wojennego z bark rosyjskich.“ Celem wizyty premiera Churchilla było zatem usunięcie wynikłych nieporozumień i ustalenie stosunków bliższej ufności między obu krajami. „Sądzę — mówił p. Churchill — że dałem odczuć Stalinowi, iż jesteśmy dobrymi i wiernymi towarzyszami broni, lecz o tym zaświadczą czyny, a nie słowa.“ Jedną rzecz jest pewna — zaznaczył Churchill — że Rosja jest „zdecydowana walczyć z hitleryzmem do końca.“

Mowa premiera Churchilla kończyła się następującym oświadczeniem:

„Jak daleko sięga nasza pamięć, żaden kraj nie był w Europie tak zniechęcony jak obecnie Niemcy. Gdy przyjdzie dzień wyzwolenia, wybije również godzina sprawiedliwości. Pragnę przyłączyć się w imieniu rządu brytyjskiego oraz Izby Gmin do uroczystych słów prezydenta Roosevelta, że ci, którzy są winni zbrodni nazistowskich, staną przed sądami kraju, w którym po-

pełnione były okrucieństwa, a to dlatego, by trwałe ostrzeżenie zostało udzielone następnym pokoleniom."

WILLKIE NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Wyrazem rozległych planów Stanów Zjednoczonych oraz ich coraz czynniejszej interwencji w wojnie jest wizyta na Środkowym Wschodzie p. Wendella Willkie przywódcy opozycyjnego amerykańskiego stronnictwa republikańskiego i b. kandydata na prezydenta Stanów. P. Willkie odwiedził Egipt, VIII armię na pustyni, był w Bagdadzie, Jerozolimie, Teheranie, a również w Ankarze, podkreślając wszędzie jednomyślną wolę St. Zjedn. prowadzenia wojny aż do zwycięstwa. W Turcji, w Egipcie i w krajach arabskich wizyta rywała prezydenta Roosevelta, a dziś jego osobistego wystawnika wywiera wielkie wrażenie. Autorytet Stanów Zjednoczonych w tych krajach jest olbrzymi, a misja p. Willkie uważana jest za przejaw solidarności narodowej, która istnieje dziś w Ameryce.

Szczególne znaczenia nabierają słowa p. Willkie o Turcji. Powiedział on mianowicie, że Turcja pragnie zasiąść przy stole przyszłej konferencji pokojowej i zdaje ona sobie sprawę z roli, jaką odegra w ostatniej fazie wojny w razie, gdyby po wycofaniu się Niemiec zapanował chaos w Europie środkowo-wschodniej.

"Dlatego wojsko tureckie, mówił p. Willkie, kosztem wielkich ofiar ze względu na wewnętrzną sytuację gospodarczą, trzymane jest w stanie pogotowia i niebawem dzięki pomocy amerykańskiej zostanie zaopatrzone w sprzęt, zgodnie ze swymi zadaniami. Wypadki nakazują, by zaopatrzenie to zostało zakończone z nadchodzącą wiosną, kiedy, jak wielu w Turcji sądzi, należy oczekiwać poważnych wydarzeń w Europie środkowo-wschodniej."

P. Willkie dodał, że Turków nie potrzeba przekonywać, iż zwycięstwo sprzymierzonych jest nieuniknione.

W Londynie i w Waszyngtonie liczą się z rozwojem poważnych wydarzeń na śr.-wschodnim teatrze wojny, który przylega do Europy południowo-wschodniej. Jednym z wyrazów tych mniemań jest również zjawienie się wojsk amerykańskich we francuskiej Afryce, podlegającej władzy gen. de Gaulle. Obszary te opierają się z jednej strony o Atlantyk i przylegają do włoskiej Tripolitanii.

POŁOŻENIE NA FRONTACH

Na razie na froncie egipskim panuje spokój po odrzuceniu natarcia Rommla. Jak wielkie znaczenie przywiązywali Niemcy do tego uderzenia świadczy nie tylko to, że gen. Rommel zapowiedział swym żołnierzom przed ofensywą, iż „niebawem będą w Kairze“, ale również ujawniony dzisiaj fakt, iż w trzecim dniu ofensywy Niemcy wystąpi do VIII armii parlamentariuszy domagając się

kapitulacji pod pozorem, iż wojska sojusznicze są okrążone. Propozycję przyjęto oczywiście ze śmiechem. Dziś gen. Rommel wydaje rozkazy wzywając swych żołnierzy do „nie cofania się“. Mimo zatem, że jak przyznają Anglicy odwrót niemiecki odbył się planowo i w porządku, Rommel natrafił na tak poważny opór, iż jego plany zaczepne na razie musiały się załamać. Straty „osi“ muszą być też niemałe, skoro Włosi oficjalnie przyznali, iż w sierpniu mieli na pustyni blisko 6.000 zaginionych. Na froncie tym znalazł również śmierć niemiecki generał v. Bismarck. Zdaniem p. Willkie Rommel stracił w ostatniej bitwie 100 czołgów.

Charakter walk w Rosji nie uległ zmianie. Komunikat sowiecki stwierdził, że wojska rosyjskie opuściły Noworosyjsk. Walki nad morzem Czarnym toczą się obecnie między Noworosyjskiem a Tuapse. Zdobycie wszakże tego miasta wymaga sforsowania przejścia górskiego. Pod Stalingradem wre nadal zażarta i krwawa walka, w niektórych punktach dochodząca już do samych przedmieść. Niemcy mogą się posuwać tam krok za krokiem, głównie od strony południowo-wschodniej. Natarcie niemieckie na zagłębie naftowe Groźnego jest nadal powstrzymywane wzdłuż rzeki Terek. Na Kaukazie pokazały się wszakże pierwsze śniegi. Walki w Rosji dochodzą w każdym razie do punktu szczytowego, przy czym wojska sowieckie podjęły działania zaczepne pod Leningradem na odcinku Siniawina. Hitler nie osiągnął w Rosji dotychczas swego głównego celu tj. rozbicia armii sowieckiej.

Rosjanie twierdzą, że w ubiegłym tygodniu bombardowali Berlin, Budapeszt, Bukareszt, Ploesti i dwukrotnie Królewiec. Lotnictwo sprzymierzonych na zachodzie bombardowało m.in. Frankfurt. Na Duesseldorf zrzucono 100.000 bomb zapalających. Miasto stanęło w płomieniach.

Od chwili obsadzenia przez wojska angielskie w pierwszych dniach maja br. głównej bazy na Madagaskarze, portu Suarez, lokalne władze rządu Vichy nie przestawały spiskować z „osią“. Japońskie łodzie podwodne znajdowały schronienie na Madagaskarze, a oficerowie i agenci państw „osi“ uprawiali działalność dywersyjną. Wojska sprzymierzone zajęły bez większego oporu różne punkty na zachodnim brzegu wyspy i posuwają się m.in. z Majunga w stronę Tannanariwa. Okupacja ta nie jest oczywiście wymierzona przeciw udzielnym prawom Francji na tej wyspie, a ma jedynie na celu zabezpieczenie ważnych szlaków morskich i lotniczych w pobliżu Afryki. Rząd Vichy protestuje, lecz jego protesty nie są brane pod uwagę, podobnie jak jego protest przeciwko silnemu zbombardowaniu Rouen przez lotnictwo amerykańskie.

AUTOSTOPEM

CEKAEMY PISZĄ – TYMCZASÓWKA – ŻOŁNIERZ I CYWIL

TO już nie list, a cała gazeta. Pewien baon c.k.m.-ów miał słuszną myśl przesyłając nam gazetkę ścienną, wywieszaną na ścianie świetlicy, redagowaną koleżeńskimi siłami. W ten sposób nie zmarnują się owe starannie wykaligrafowane kartki, na których wypowiadali się cekaemiści pisząc artykuły, wrażenia, notatki i wiersze. Gazetka trafi do archiwum historycznego, a ponadto — wydaje się, że ta właśnie forma nadsyłania materiału do druku w naszym tygodniku jest bardzo naturalna i właściwa.

Pewno zżymają się nieraz autorzy, zwłaszcza autorzy wierszy, czytając odpowiedzi redakcji w których często musi powtarzać się zwrot: „nie zamieścimy“. Nie zamieścimy,

ponieważ tygodnik „Ku Wolnej Polsce“ jako pismo oficjalne, pismo całego wojska skupionego na wielkiej przestrzeni Środkowego Wschodu, obowiązany jest stosować możliwie najwyższe wymagania w stosunku do treści i formy ogłaszanych utworów. Jakże często wiersz świadczy o zdolnościach, artykuł — o słusznych poglądach, impresja — o wrażliwości i zręcznych obserwacjach autora, a jednak albo niedość staranna forma, brak wyrobienia literackiego, albo też niezorientowanie się w potrzebach pisma, w obowiązku aktualności tematu, każe nadesłany rękopis — odłożyć. Nieraz chcielibyśmy porozmawiać z autorem, wytłumaczyć, że bynajmniej nie dyskwalifikujemy jego pracy, ale rozporządzając ograniczoną liczbą stron, przy najlepszych

chęciach nie jesteśmy w stanie drukować tego wszystkiego, co niejednokrotnie jest i miłe i pożyteczne, ale nie zawsze celowe i zgodne z planami redakcji. Cóż bowiem mamy począć z artykułem pisany na rocznicę wybuchu wojny, jeżeli otrzymujemy go w końcu września, co zrobić z wierszem o Wilnie wtedy, gdy właśnie poświęcamy numer obronie Warszawy, albo jak wykorzystać wspomnienie z Aleksandrii, kiedy każde przeniesienie m. p. wywołuje potrzebę informowania przede wszystkim o nowym kraju, o nowym terenie pobytu wojska? Czytamy — i odkładamy do redakcyjnej teki w postaci skrzyni, zamykanej na potężną kłódę, w nadziei, że przecież nadejdzie odpowiednia sposobność. Ale równocześnie myślimy: jakby to było dobrze, gdyby te utwory ukazały się w gazetkach ściennych rozrzuconych po wszystkich świetlicach, po wszystkich obozach. Jakby to było dobrze, gdyby młodzi autorzy oddali pióra na usługi swego najbliższego otoczenia. Gazetka ścienna staje się wtedy jakby przedłużeniem naszej pracy redakcyjnej, szkołą pisania, próbą konfrontacji własnych myśli z opinią kolegów, a — co najważniejsze — zapobiega nieuniknionemu marnowaniu się wielu dobrych treści. Po dekadzie, czy po dwóch tygodniach na tablicy w świetlicowym baraku ukazuje się nowy numer, a niepotrzebne już kartki wędrują w kopercie na pocztę polową.

Kiedy przyjdą do nas, rozejrzemy się starannie, co możemy umieścić w „Ku Wolnej Polsce“, na jakie sprawy trzeba odpowiedzieć, jakie zagadnienie wymaga osobnego omówienia. Staje się wtedy ścienna gazetka jednym obszernym listem, odbiciem życia całego oddziału, i napisana później przez nas odpowiednio szczegółowo „odpowiedź redakcji“ będzie oceną i radą w waszej pracy. Zresztą — możecie nam nie pozostać dłużni w krytyce i przy najbliższej sposobności nie oglądając się na względy, które „pieszczą uszko delikatne“ rąbnąć w swoim piśmie, co myślicie o tygodniku. Nie obrazimy się napewno. Przeciwnie — postaramy się w dniu dozwolonym na przepustki o zjazd, o spotkanie licznych — mamy nadzieję — redaktorów gazetek ściennych, ażeby razem, przy menażce czarnej kawy, porozmawiać o wspólnych kłopotach.

Bezpośrednim przykładem tych uwag i projektów mogą być, zamieszczone w gazetce Baonu c.k.m.-ów, wiersze kolegi J. Sz. Jest wśród nich i fantazja poetycka na temat „Wesela“ Wyspiańskiego, jest wiersz „Idąc ku matce...“ i poemat „Kyrie elejson“, pojęty jako urzeczywistnienie hasła poetyckich autora. Ani obszernej „Fantazji“, ani ciekawego nieraz, lecz pełnego niedociągnięć „Poematu“ nie moglibyśmy drukować, natomiast ogłoszone w pisanej gazetce obozowej nie pozostały w ukryciu, dotarły do czytelnika, spełniły zadanie przemówienia do uczuć patriotycznych, napewno zyskały sympatię autorowi, a trafiłyby choć we fragmencie, na łamy tygodnika, gdyby więcej w nich było prostoty, mniej literackiej pozy i koturnów. Kto mówi szczerze, mówi prosto — obejdzie się bez korzystania z formy „Wesela“, bez przywoływania postaci poety w czarnym płaszczu i ducha Jagiełły. Dalej — znajdujemy wspomnienie z Jerozolimy, wreszcie — artykuł „Ku rozważaniu“ podkreślający, że musimy nieustannie robić rachunek sumienia z czym wrócimy do Polski, po latach będących nie tylko wojną i tułaczka, ale również poznawaniem innych narodów, innego sposobu życia i okresem naszej młodości, który powinien być wypełniony pracą nad sobą.

Służba w armii walczącej o niepodległość jest prostym obowiązkiem, jego spełnienie przywróci ojczyźnie wolność, należy jednak zrobić znacznie więcej, by między zdobytymi granicami umieścić odpowiednią treść życia narodowego i państwowego. Będąc żołnierzami jesteśmy pożyteczni w wojnie, będąc tylko żołnierzami możemy stracić swą wartość

w pokoju, gdy przebyty wysiłek, odniesione rony, zmienia naszą zdolność wojskową, a nie powiększą przecież zdolności cywilnej. Jakże zaś mało trzeba by ambicji, by z góry, w wieku lat 20 czy 30 godzić się na rolę emeryta, albo dobrowolnie umniejszać swój przyszły udział w tworzeniu Polski. Przygotowując się do zwycięstwa, musimy równocześnie przygotowywać się do pokoju; wychowując przeszkolonego żołnierza, musimy przy każdej sposobności rozwijać w nim przeszkolonego obywatela.

Dlatego oddziały polskie w Szkocji wypełniają wieczorami szkolne sale, dlatego np. jakaś kompania c.k.m. jest równocześnie grupą kursów rolniczych, a znowuż bateria plot-u, w dzień studiująca przelicznik, zmienia się po zachodzie w klasę gimnazjum matematycznego. W naszych warunkach nie moglibyśmy iść równie daleko, ale tym niemniej za mało jest u nas tego tak korzystnego ruchu, a co najważniejsze — za mało sprzyjającego nastroju wśród nas samych i doceniania wchodzącego w grę pożytku.

Ma to swoje przyczyny. Bliskość frontu w dziwny sposób łączy się z tęsknotą za krajem i w wielu wypadkach zaczyna rodzic szczególną chorobę. Zwraca na nią uwagę autor z gazetki cekaemów pisząc: „gruntuje się w nas rys charakteru, który — jak mu się bliżej przyjrzeć — jest niepokojący. Tym rysem jest tymczasowość. Tymczasowość, która zaczyna się objawiać we wszystkim — i w traktowaniu swych obowiązków, i w pełnieniu służby, i w postępowaniu... „Jeśli rzetelny wysiłek i pracę, obowiązki służby, zasady etyczne, formy współżycia i współpracy — również zaczynamy traktować płynnie, tymczasowo, uważając okres wojny za przejściowy... — to wybaczyć, ale taka tymczasowość jest nie tylko godna potępienia, ale i kary“.

Kolega cekaemiarz przeholował w swej wypowiedzi, poruszył jednak zjawisko bardzo istotne i częste. Rozmiary zawieruchy wojennej zmieniającej mapę nieomal co rok, co miesiąc, ilość przemian na przestrzeni kilku lat, wrażenie rewolucyjnej drogi jaką świat przeżywa, musiały wytworzyć poczucie tymczasowości. Coraz silniej odczuwamy jak bardzo teraźniejszość jest tylko etapem, jak trudno przewidzieć i określić formy życia jednostek, społeczeństw i narodów, które niesie powojenna przyszłość i które nazywamy dziś ogólnikowo „zwycięstwo“ i „demokracja“. Czekają się na powojenny świat jak na tajemniczą niespodziankę, a nieświadomość jego kształtów wydaje się tak wielka, że pod jej wpływem skłonni jesteśmy zapominać, iż właśnie człowiek, a nie jakieś apokaliptyczne czynniki będą ten świat kształtować. Stąd już niedaleka droga do odsuwania odpowiedzialności, składania przyszłości na innych — i w rezultacie z dziedzin prawie podświadomych nastrojów wyłania się, wciska w życie codzienne, w drobiazgi, wchodzi jak piasek w maszynę organizacyjną — nastrój tymczasowości.

Oto — powiadamy — „nie opłaci się u nas otwierać świetlicy, zaraz pojedziemy na poligon“. I tak mijają miesiące, a kiedy nareszcie zgłaszają się o zorganizowanie ośrodka życia kulturalnego w oddziale, wtedy istotnie oddział przenosi się gdzieś indziej. I któż ma rację? czyje jest na wierzchu? — triumfują naturalnie przeciwnicy zawracania płwy świetlicami: książki, pisma, dekoracje świetlicowe idą do paki i na nowym m.p. wszystko zaczyna się od początku. To znaczy — że przez wpływ tymczasowości i przez lenistwo świetlicy się nie otwiera.

Według tej właśnie recepty tymczasowości traci się tu i ówdzie sposobność pracy społecznej, wychowania obywatelskiego, dobrej roboty propagandowej. W imię „tymczasówki“ stu kandydatów na lekcje języka angielskiego odkłada przystąpienie do nauki — „bo trzeba poczekać aż coś się ustali“. Cóż się ma ustalić? — warunki wojenne zmieniają się ciągle i nie znajdziemy tej stałości nigdzie poza stałością naszych dążeń, planów, celów — w nas samych.

Pół biedy — jest wojna, a wszystkie te smartwienia dotyczą jak dotąd spraw raczej cywilnych, choć warto pamiętać, że wojenną teraźniejszością walczymy właśnie o cywilną przyszłość. Ale tymczasowość jest wyrazem pewnego nastawienia psychicznego, to zaś prędzej lub później musi się wyrazić w całości kształcie postępowania człowieka. I bardzo łatwo może przerzucić się na stosunek do zajęć codziennych, do wykładów, do nauki wojskowej wiedzy, do ujmowania wojny jako okresu „tymczasowego“ a więc nie wymagającego pełni wysiłku. U wielu tkwi jeszcze ten osad psychiczny, który wywołuje odnoszenie się do wojny i życia wojskowego jako do nienormalności przerywającej na nieokreślony bliżej okres odcinek życia istotnie ważny, istotnie „serio“ tj. życie cywilne. Wprawdzie ci ludzie nie zawiodą nigdy na polu walki, ale czy zaręczymy za ich pilność i gorliwość na ćwiczeniach? Nie przewyżczyli w sobie niechęci do uczenia się rzeczy, które wciąż jeszcze uważają za tymczasowe. Nie chcą — bronią się przed tym — zrozumieć, iż weszliśmy w okres walki o nowy porządek zjawisk na świecie i że w tym okresie nieprędka będzie można przejść od zmagania i wysiłku do unormowanego spokojnego życia.

Skończyło się rozgraniczenie na wojaka i cywila. Zwłaszcza dla nas. Wojnę trzeba przyjąć jako obecną, i to dość trwałą, formę istnienia Polski wojskowej i cywilnej. A ponieważ jest jej na wolności tak niewiele, więc musi być zarazem jedną i drugą.

Niełatwe, ale konieczne — być zawsze gotowym do spełnienia najwyższego żołnierskiego obowiązku, a zarazem treściwą pracą, myślą o przyszłości wypełnić każdy żołnierski dzień. To nic, że wojna. Jedni padną, drudzy dojdą. A jacy będą ci, którzy dojdą, stanie się kiedyś doniosłą pozycją w bilansie sił narodowych.

Walory żołnierza, wymagania jakie stawia się żołnierskiemu charakterowi, uchwycił Napoleon w genialnej mak-

symie: „*chcieć żyć i umieć umrzeć*“. Równocześnie. Tak jak równocześnie trzeba rozwijać umiejętności wojskowe i dbać przynajmniej o zachowanie posiadanych dotychczas umiejętności „cywilnych“.

Oczywiście — nie jest łatwo być żołnierzem do godz. 18-ej, a z chwilą ogłoszenia czasu wolnego zmieniać się w samouka, w oświatowca, w propagandzistę. Przyznaję — utrzymanie owego podwójnego typu życia człowieka, który tak samo stara się być dobrym żołnierzem na wszystko gotowym, jak i przewidującym cywilem, swą rolę powojenną przygotowującym zawczasu, wymaga nie byle jakiego wysiłku.

I znowuż — wysiłku tego nie zdołamy wydobyc patrząc na sytuację poszczególnych dni, miesięcy, na całą wojnę — jako na tymczasowość, po której następuje powrót do normy. Odkładanie projektów na czas unormalizowania warunków jest odkładaniem na przysłowiowe „święty nigdy“. Tym bardziej, że okres ten w znaczeniu powrotu do warunków przedwojennych już nie nadejdzie, tym bardziej że tzw. normalizacja zależy właściwie od określenia naszego własnego stosunku do rzeczy, od zastąpienia wygodnickiego „tymczasem“ przez czynne i męskie: — to jest życie, moje codzienne życie...

Bliskość frontu? Wojna? Przemijanie ludzi? Niebezpieczeństwo śmierci? Jeszcze raz: trzeba umieć umrzeć, ale i — *chcieć żyć*. Pierwsza połowa tej zasady stwarza bohaterskie armie i szlachetne narody, całość — daje armie dobrze przygotowane do boju, dzielne, ale i ostrożne, narody — łączące kult honoru z trwałością i siłą państwa.

Zdaje się, że gazetka baonu cekaemów, chociaż nie przedrukowaliśmy z niej ani jednej pracy, spełniła swoje zadanie. I nie napróżno została przesłana do naszego tygodnika. Czy przyznacie mi słuszność? Jeśli tak, przyslijcie następny numer, adresując: „Ku Wolnej Polsce“.

Topsy.

Komunikat Głównej Poczty Polowej

Wykaz listów niedoreczonych, które są do odebrania na Gł. Poczcie Polowej:

Nr.	Nazwisko	Nr.	Nazwisko	Nr.	Nazwisko	Nr.	Nazwisko
1.	Aniecko Antoni	30.	Gierczak Feliks	59.	Komrowski Paweł	88.	Stachowski Sergiej
2.	Boguski Kazimierz	31.	Gelanek Józef	60.	Kurzeja Mieczysław	89.	Staiklik Oloke
3.	Bator Józef	32.	Grzegorzewski Władysław	61.	Kotarski Stanisław (Kotawski)	90.	Szostakowski Henryk
4.	Bielewski	33.	Imach Roman	62.	Kupferberg Bernhard	91.	Sobisiak Zdzisław
5.	Bachrynowski Józef	34.	Jasiewicz Eugeniusz	63.	Kulikowski Eugeniusz	92.	Grodoń Czesław
6.	Baranek Tadeusz	35.	Jędrzejewski Jan	64.	Romaniecki Jan	93.	Siwicki Antoni
7.	Błajda Tadeusz	36.	Jurjewicz Aleksander	65.	Lubliński Satomon	94.	Sienkiewicz Czesław
8.	Burgski Stanisław	37.	Jusza Józef	66.	Łopianowski N.	95.	Smełko Czesław
9.	Bereziński Ludwik	38.	Jurek Stefan	67.	Lubaczewski Stanisław	96.	Starczewski Józef
10.	Beaupre Jan	39.	Janowiec Stanisław	68.	Lesiński	97.	Stegman Jan
11.	Bory Franciszek	40.	Janiszewski Melchior	69.	Lipowski Piotr	98.	Stefańczyk Stefan
12.	Chamiec Jan	41.	Jakubowicz Jerzy	70.	Lubliński Marian	99.	Szkoda Władysław
13.	Ceceniewski St.	42.	Jagielski Marian	71.	Michajłowicz Adolf	100.	Szpilman Mieczysław
14.	Cysewski Walerian	43.	Karpowicz Jan	72.	Ossowski Maksymilian	101.	Szpakowicz Jan
15.	Dembek Władysław	44.	Kalisz Adam	73.	Pomiankowski Dominik	102.	Szyngler Konstanty
16.	Dziembowski Andrzej	45.	Królikowski Jan i Stanisława	74.	Piśsudski Jan	103.	Singer Zdzisław
17.	Daniłowicz Wacław	46.	Kruczkowski Bernhard	75.	Polmit Władysław	104.	Skowronek Franciszek
18.	Downer Eugeniusz	47.	Kobieraziński J.	76.	Rupacz Stanisław	105.	Truskolawski
19.	Frydel Adam	48.	Karwał Wincenty	77.	Rożankowski Józef	106.	Treller
20.	Frackiewicz Henryk	49.	Kanzycki Eugeniusz	78.	Romas Jan	107.	Terack
21.	Firkowski Tadeusz	50.	Kedel Michał Florian	79.	Rozenberg G.	108.	Turodowski Anastazy
22.	Freiwald	51.	Kochańczyk Roman	80.	Ruczkowski Stanisław	109.	Tusterowski Kazimierz
23.	Frenszer Ch.	52.	Krawiecki Aleksander	81.	Rosada Zygmunt	110.	Włodyka Władysław
24.	Graban Bronisław	53.	Krawiec Jan	82.	Rajtkawski Elias	111.	Wołodźko Piotr
25.	Gitter Maurycy	54.	Kotyński Edward	83.	Robakowski Adam	112.	Wąsowski Stanisław
26.	Gnyk Józef	55.	Kowacz Andrzej	84.	Snopek W.	113.	Wagner Wacław
27.	Gendziński Stanisław	56.	Kozarowicz Jan	85.	Siwiński mjr.	114.	Urbanowicz Paweł
28.	Galewski Bronisław	57.	Korzowski Paweł	86.	Stogin	115.	Zylberberg Aron
29.	Galewski Stefan	58.	Kopaliński Aleksander	87.	Saida Marian		

ZART NA STRONĘ

NOWE KSIĄŻKI

Marszałek von Brauchitsch wydaje obecnie zajmujące dzieło p.t. „Rok Blitzkriegu w Rosji.“

Keitel ma szersze aspiracje, to też już przygotowuje podobno książkę p.t. „Trzy pierwsze lata światowego Blitzkriegu“.

JAK WYGRAĆ WOJNĘ

Każdy naród opiera swą wiarę w zwycięstwo na innych przesłankach. Oto poszczególne, niezawodne recepty wygrania wojny:

Niemcy: — Wierzmy ślepo w Fuehrera!

Anglicy: — Pracujmy i oszczędzajmy!

Japończycy: — Umierajmy za mikada!

Francuzi: — Przeżyjmy naszych wrogów!

Amerycanie: — Produkujemy, produkujemy, produkujemy!

Rosjanie: — Niszczmy wszystko wokoło!

Polacy: — Bądźmy zgodni!

ZĘBY I ARMATA

Dowódca baterii plot. w Egipcie został trafiony odłamkiem bomby niemieckiej tak nieprzyjemnie, iż utracił dwa przednie siekacze. Wpadł więc w tak zły humor, w jakim Anglik może być tylko podczas dokliwego bólu zębów.

Z pasji kazał lupić swej baterji do czego popadło: samolot nie samolot, czołg nie czołg, piechota — nie piechota. Zenitówki prażyły bez wytchnienia. Wobec drałujących w popłochu Szwabów i rozbitych czołgów zrozumiałe osłupienie ogarnęło angielskiego kapitana. Wedle instrukcji bowiem, jego armatki, kalibru 3,7 były przeznaczone wyłącznie do walki z samolotami.

—Ha, zawołał, choć to nieprawdopodobne, ale najwidoczniej instrukcje były wadliwe!

Kapitan powiadomił zwierzchników o swym odkryciu. Dalsze owocne próby wskazały, że istotnie armaty 3,7 są nader sto-



„— Ależ nie! To Gwiazda Polarnana; Venus jest o wiele wyżej.“

sowne do zwalczania czołgów. Wzięci do niewoli Niemcy mruzczeni:

—Cholera nadała ten wasz ostatni wynalazek! Obrzydliwe są te wasze nowe armatki przeciwczołgowe!

War Office rozpatruje ciekawe odkrycie liniowego kapitana. Jest nadzieja, iż instrukcje zostaną wkrótce zmienione.

Jakże zbawienny jest czasem brak dentystry w oddziale!

DEPEZA

Mussolini depeszuje do Hitlera: — Prześlij trochę żywności. Italia głoduje!

Hitler do Mussoliniego: — Sami nie mamy. Zaciśnijcie pasa.

Mussolini do Hitlera: — Adolf, przyslij pasy!

MILY PREZENT

Gazety niemieckie zamieszczają dziennie tylko 15 nekrologów wojskowych. To też nastąpił dzień, w którym w dzienniku pojawił się nekrolog o długości 15 słów.

W dzień urodzin 15-letniego Hansa Muelera z Monachium, dobry dziadek przyniósł mu kwit na opłacony nekrolog.

Za dwa lata pójdziesz do wojska, obajśnik, za trzy lata będziesz zabity i wtedy akurat przyjdzie twoja kolejka w gazecie na wzmiankę w czarnej obwodce.

Wdzięczny Hans ucałował czule przewidyującego dziadźle.

ZYWNOSC W NIEMCZECH

Słyszac zewszad narzekania na wzrastajacy glod, Hitler wezwal Goeringa i rzekl:

— Herman, na jak dlugo mamy jeszcze jedzenia?

— Och, odparl gruby Goering z zadowoleniem, na jakies 10 lat mniej wiecej.

— Alez to swietnie, zawoal Hitler, zaraz jutro wyglosze mowe do narodu, w ktorej mu to obwieszcze.

Do narodu — zdziwil sie Goering — ktodz mowi o narodzie? Dla nas dwodz starcy...

JEDZENIE

Sa Anglicy, co narzekaja:

— Befszytk tylko raz na tydzien, bacon tylko dwa razy tygodniowo, jajka tylko w niedziele, cielecina jedynie we srode, cukru malo, chleb razowy, jam przezroczysty, maslo z margaryna — alez my naprawde glodujemy!

Neutralni ludzie, co jezdzą nieco po Europie, zapewnijają zgodnie, że nigdzie na kontynencie nie je się ani w setnej części tak dobrze jak w Anglii.

Zlosliwi znawcy twierdzą, że w czasie pokoju w Anglii je się najgorzej w Europie, a w czasie wojny je się najlepiej.

SROGA ZEMSTA

Gdy jakiś wojskowy niemiecki pyta w Pa- weli po śmierci Niemcy muszą czekać w długim szeregu u drogi — zawsze i nieodmiennie dochodzi w końcu do cmentarza Père Lachaise.

Okrutni Francuzi w ten sposób wskazują Niemcowi gdzie jest jego właściwe miejsce.

(„To i owo“ — „Dziennik Polski“)

PRZYGODY KACPRA W PUSTYNI (2)

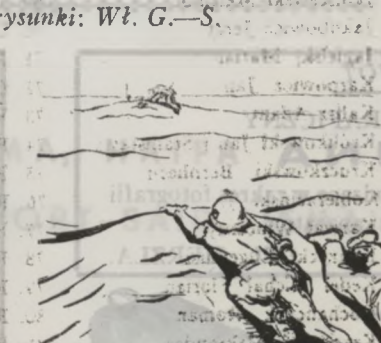
Tekst i rysunki: Wł. G.—S.



5. Siadł natychmiast, gdzie kto stał. Jeden czuwał drugi spał.



6. Burza znika, słońce świeci. Wisi Niemiec na bagnecie.



7. Do Rommla Michalki, poleciał z wrzaskiem. Jak sprytnie, wróg w pustyni maskuje się piaskiem.



8. Choć go całe ciało boli. Kasper z piachu się gramoli.

RECHOWOT

Kawiarnia i
Restauracja

„EDEN”

znakomita kuchnia
Najpiękniejszy ogród w
centrum miasta
ca wieczór muzyka
i dancing.

M. WAZA

Tel-Aviv Allenby 77
SKLEP oraz PRACOWNIA JUBILERSKA
(zał. w Polsce w r. 1907)
Poleca: sygnety, krzyżyki, łańcuszki, broszki itp
Precyzyjne rytowania
WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW
Warsztat zegarmistrzowski pod kier. kwal. fachowca

BĘDĄC
W TEL-AVIVIE

Odwiedź

**CAFE
RESTAURACJĘ**

MINES

24 Allenby Road
Tel. 3457
Najlepsze jedzenie i napoje

Przy śniadaniu, obiedzie
lub kolacji, najpewniej
spotkasz przyjaciół

u CUKIERA

Kawiarnia i Restauracja
nad morzem
TEL-AVIV
ul. Trumpeldor 4
Telefon 3737



ŻĄDAJCIE LODÓW

z firmy

MAHOVER Bros.

najstarszej fabryki lodów
w Palestynie

bo najlepsze i sporządzone na
czystych sokach owocowych, i
pod gwarancją pasteuryzowane

RECHOWOT

Materiały
piśmienne,
skoroszyty,
teczki, zeszyty,
oraz galanteria

M. Gaistman

Rechowot,
obok Kawiarni Striem
Specjalny dział
reparacji wiecznych piór



To najlepsza Bateria
na Srodk. Wschodzie

RECHOWOT

**FOTO-
GAMZU**

Wszelkie roboty
fotograficzne
wykonuje punktualnie
i solidnie.
Specjalność Leica
Rechowot, ul. Herzla
Tel-Aviv, ul. Nachlat-
Benjamin 13

RECHOWOT

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
KROJNA

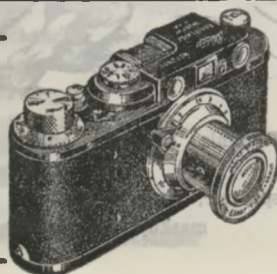
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii
Kupno i sprzedaż aparatów.

RECHOWOT UL. HERZLA.

RABINOWICZ

Wykonuje wszelkie roboty foto-
graficzne, punktualna dostawa.
Okazyjne kupno i sprzedaż
aparatów

Tel-Aviv, Nachl. Benjamin 1



Mundury pierwszorzędne na miarę

**Bieliznę, wszelką galanterię i
odznaki wojskowe**

poleca

KADIMAH

Spółdzielnia krawiecka

RECHOWOT ul. HERZLA

Specjalny dział mundurów kobiecych



PIWO
MIÓD
WINA
WÓDKI

PIT

P. I. T. PALESTINE INDUSTRIES TRUST
Tel-Aviv tel. 4420 ul. Allenby 69
Haifa tel. 4721 „ Jaffa 59



KEKSY

L. FROUMINE & Sons Ltd.

nigdy nie zawiodą

Żądajcie wszędzie keksów L. Froumine & Sons Ltd.

Wyroby **TASSAS**

to najbardziej odwiezające napoje w Palestynie

MITS-PRI Oranżada

MITS-PRI

Lemoniada

MITS-PRI

Woda

sodowa



TASSAS LEMONADE, SODAWATER-FACTORY Ltd.
RAMAT-GAN (naprz fabr. Palalun) **Tel. 7147**

U w a g a

P.P. WOJSKOWYM POLECAMY:

w wielkim wyborze **UMUNDUROWANIA KHAKI**
po cenach rewelacyjnych

ubioy wełniane i drelichowe

na zamówienie z własnej pracowni

Galanteria i wszelkie dodatki do umundurowania

Na specjalne żądanie

wykonuje zamówienia w ciągu 24 godz.

GUR-ARIE

TEL-AVIV, UL. ALLENBY 83

UNITED FILM SERVICE (Palestine) LTD.

13 ROTSCCHILD BOULEVARD, TEL-AVIV

TEL. 4234-5

P. O. B. 2162



Również: JERUZOLIMA, HAIFA

CAIRO, ALEXANDRIA, PORT-SAID, ISMAILA, SUEZ

Kontraktorzy Kinowi: Wojsk Polskich na Śr. W., Kwatery Głównej
Wojsk Angielskich, Australijskich i R. A. F-u.



Szczątki bombowca niemieckiego
strąconego nad Warszawą